

Nowe inwestycje * Brakuje miejsc w domach studenckich * Indywidualizacja procesów nauczania

Przed nowym rokiem akademickim

Reporterska sonda

(P) 1 października w 90 wyższych uczelniach rozpoczyna się zając. Spośród 480 tys. studentów — 91 tys. otrzyma indeksy. Centralna inauguracja odbędzie się na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

Jak się przygotowywano do nowego roku akademickiego, ile jest miejsc w akademiach, czy będzie tłok w stołówkach? — z tymi pytaniami zwróciliśmy się do władz pięciu uczelni.

Uniwersytet im. Mikołaja Kopernika w Toruniu. Mówi prof. dr hab. Jan Winiarz, prorektor ds. dydaktyki i wychowania: W naszej uczelni studiuje ponad 8 tys. osób, na pierwszy rok przyjęliśmy — 1340. Największy problem, to jak zwykle brak

miejsc. Jest ich za mało i w akademikach, i w budynkach dydaktycznych. W zyciu warunkach pracuje wydział ekonomii, niedużo lepszy — nauki humanistyczne i sztuki piękne. Stąd jest to miejsce, gdzie jest największe zgrupowanie studentów.

Tłok jest także w akademikach. Z dziesięciu znajdujących się pod naszą administracją trzy są stare i nadawałyby się do generalnego remontu. W pozostałych warunki są nowe, ale normy budowlane zupełnie nie pokrywały się z normami dyktowanymi przez życie: na zamiast przewidzianych w projekcie 320 osób będzie mieszkać 448, zamiast 315—400 itd. Jak zwykle i w tym roku w akademikach starym się przede wszystkim lokować młodzież z lat młodszych i ubiegających się o przyjęcie na tzw. defektywne kierunki, a więc chemię, matematykę i fizykę.

Możemy natomiast pochwalnie się stółkami. Prowadzimy je we własnym zakresie i według opinii studentów, funkcjonują naderwie dobrze. Co planujemy w nowym roku akademickim? Dalsze doskonalenie form kształcenia i wychowania. Chcemy wypracować model indywidualnej współpracy ze studentami, uczyć ich samodzielności i inicjatywy. A do spraw przyziemnych — czekamy na oddanie do użytku nowego budynku dla SZSP i rozpoczęcie

prac na budowie wydziału ekonomicznego.

W Wyższej Szkole Rolniczej w Krakowie informacji udziela nam doc. dr hab. Jan Martyna, prorektor ds. wychowawczych i organizacyjnych: Z ponad 8 tys. studentów naszej uczelni prawie 2 tys. uczy się będzie na pierwszym roku: 1211 stacjonarnie, 624 — zaocznie. Od niedawna prowadzimy też tzw. studia przemienne na wydziale ekonomiki produkcji i obrotu rolnego, na które przyjęliśmy w tym roku 87 osób.

Mamy też jeden nowy kierunek: w Rzeszowie, na wydziale rolniczym zorganizowaliśmy specjalny kurs dla absolwentów techników rolniczych. Jeżeli chodzi o tzw. warunki socjalno-bytowe młodzieży, to podobnie jak większość uczelni borykamy się z brakiem miejsc w akademikach. Mamy tylko akademików 4, ale najstarszy „Blokada” został w tym właśnie roku oddany do kapitalnego remontu. A jeden — wycofaliśmy Akademię (B) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Cofamy zegary o godzinę Od 30 września — czas zimowy

Informacja własna

(P) Od 30 września obowiązować będzie w Polsce czas zimowy. W nocy z soboty na niedzielę o godz. 2.00 cofniemy więc wskazówki zegarów o jedną godzinę.

W związku z przesunięciem zegarów — od 30 września wszystkie samoloty kursujące na liniach krajowych i międzynarodowych będą startować z polskich lotnisk o godzinie wcześniej. Dotyczy to samolotów PLL „Lot”, a także wszystkich towarzyszących im samolotów z zagranicy. Automatycznie przesunie się o godzinę również lądowanie samolotów.

Częściowo zmieniony zostanie rozkład jazdy pociągów. W celu umożliwienia dokonania tych zmian, niektóre pociągi dalekobieżne odjeżdżające w godzinach popołudniowych — 29 bm. oraz w nocy z 29 na 30 bm. będą odjeżdżały później w granicach od 25 do 60 minut. O szczegółach podróży dowiedzą się w informacjach dworcowych. (L)

Szeroki międzynarodowy rezonans pokojowego posłania społeczeństwa polskiego i gdańskiego przemówienia Edwarda Gierka

(P) Z szerokim rezonansem międzynarodowym spotykają się wystosowane w 40 rocznicę wybuchu II wojny światowej posłanie społeczeństwa polskiego do narodów i parlamentów świata oraz treści przemówienia I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka wygłoszonego w czasie pokojowej manifestacji w Gdańsku.

W dniu pamiętnej rocznicy wyrażona została raz jeszcze niezłomna wola narodu polskiego do działania na rzecz uwolnienia świata od groźby wojny, osiągnięcia rozbrojenia i zapewnienia całej ludzkości prawa do życia w pokoju. Raz jeszcze zaakcentowane zostało konsekwentne stanowisko naszego narodu w najważniejszych dla współczesnego świata sprawach.

Uznając doniosłość tych dokonań Sejmu PRL, na wniosek Sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych, przekazał teksty posłania i przemówienia I sekretarza KC PZPR przewodniczącym parlamentów świata. Teksty te przekazane zostały

również organizacjom międzynarodowym.

O zainteresowaniu tymi dokumentami i aprobie ich treści

świadczy reakcja uczestników obradującej obecnie w Nowym Jorku XXXIV Sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych. Posłanie narodu polskiego do narodów i parlamentów oraz tekst przemówienia polskiego przywódcy — przekazane na ręce sekretarza generalnego ONZ Kurta Waldheima.

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

Henryk Jabłoński zakończył oficjalną wizytę w Belgii

Opublikowanie wspólnego komunikatu

BRUKSELA (PAP). Przewodniczący Rady Państwa PRL, Henryk Jabłoński, zakończył 3-dniową oficjalną wizytę w Belgii. W piątek rano dośrobinę gości w Polskę w towarzystwie króla Baudouina I i królowej Fabiolli udali się na lotnisko National w Zaventem.

Po pożegnaniu o godzinie 10.40 specjalny samolot z przewodniczącym Rady Państwa, jego małżonką i towarzyszącymi im osobistościami na pokładzie wystartował w drogę powrotną do Warszawy.

Przewodniczący Rady Państwa PRL, Henryk Jabłoński, przeleciał z pokładu samolotu depesze z pozdrowieniami do króla Belgów, Baudouina I, w której wyraził podziękowanie za przyjazne i serdeczne przyjęcie, jakie Jemu i Jego małżonce oraz delegacji polskiej gościnie w Królestwie Belgii.

Wspólny komunikat — str. 4

Święto Botswany Depesza z Polski

(P) Z okazji święta narodowego Republiki Botswany, przypadającego w dniu 30 bm., przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński wystosował depesze gratulacyjne do prezydenta Republiki Seretse Khama. (PAP)

Spotkanie Gromyko-Vance

NOWY JORK (PAP). Minister spraw zagranicznych ZSRR, Andriej Gromyko spotkał się z sekretarzem stanu USA, Cyrusem Vancem. Omówili oni wiele zagadnień dotyczących zarówno stosunków dwustronnych między Związkiem Radzieckim i Stanami Zjednoczonymi, jak też problemów międzynarodowych. Szczególną uwagę poświęcono zagadnieniom ograniczenia wyścigu zbrojeń, rozbrojenia oraz problemom znajdującym się na porządku obrad obecnej sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ. (P)

Słonecznie ale dość chłodno

Informacja własna

(P) Jest naprawdę słonecznie, ale dość chłodno. W piątek w południe najcieplej było w Przemysku, gdzie termometry wskazywały 16 st. Najchłodniej było w Katowicach, załdnie 11 st. W tym samym czasie w Warszawie notowano 13 st. W (B) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Wojewódzkie inauguracje nowego roku szkolenia partyjnego

(P) Problemy związane z realizacją programu społeczno-gospodarczego rozwoju kraju oraz zadaniami, które wytyczył VIII Zjazd PZPR będą wiodącymi tematami w rozpoczynającym się we wszystkich ogniskach partii nowym roku kształcenia politycznego. 28 bm. w kolejnych województwach odbyły się uroczyste inauguracje szkolenia partyjnego.

Uczestniczący w nich przodujący lektory z wykładów podsumowali ubiegłoroczne doświadczenia, dyskutowali nad programami pracy w nowym roku szkolnym 1979/80. Jak wynika z informacji nadesłanych (A) DOKOŃCZENIE NA STR. 3

Ostatnie przygotowania przed jubileuszem Republiki

Berlin w odświeżonej szacie

Od stołego korespondenta ANDRZEJA OSIECKIEGO

Berlin, 28 września

(P) A więc weszliśmy w szczytowo stadium ostatnich przygotowań przed świętem Republiki. Berlin przystrojony jest barwnie na przyjęcie gości. Ożywione prace dekoracyjne trwają głównie w trzech punktach.

Na trasie z lotniska Schoenefeld, dokąd przybędzie Leonid Breżniew na czele delegacji radzieckiej, a także delegacji zaproszone z pozostałych państw socjalistycznych, rozwinięto już transparenty w różnych języ-

kach, zawieszono flagi zaprzyjaźnionych krajów.

W alei Karola Marksa przy jej wlocie na plac Aleksandra znajduje się honorowa trybuna na ile już przybranych flagami narodowymi NRD bloków mieszkalnych. Na jezdniach wytyczono już zielone, żółte i czerwone linie kierunkowe dla oddziałów wojskowych, które mają wziąć udział w defiladzie 30-lcia. Obserwujemy nieznaczne zmiany w ruchu kołowym regulowanym mimo światła przez funkcjonariuszy milicji.

Dwie trybuny buduje się na placu przy Operze Państwowej u wlotu ul. Pod lipami, gdzie odbędzie się uroczyste składanie wieńców, a wieczorem, w sobotę 30 października — manifestacyjny przemarsz młodzieży z pochodniami. Wieńce złożone zostaną poza tym w tym dniu przed pomnikami: Żołnierza Radzieckiego, Ku czci Polskiego Żołnierza i Niemieckiego Antyfaszysty oraz pod Mauzelem czołowych działaczy ruchu rewolucyjnego na Cmentarzu Friedrichsfelde.

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

Z okazji Dnia Budowlanych

Konferencja przedstawicieli KSR-ów w Radomiu

(R) 11 przedsiębiorstw budowlano-montażowych z woj. kieleckiego, tarnobrzkiego i radomskiego, podległych organizacjom Kieleckiemu Zjednoczeniu Budownictwa ma przekazać w br. około 11 tys. nowych mieszkań o powierzchni 563 tys. m kw. oraz wieżolek 563 tys. m kw. Budownictwa towarzyszącego. W ciągu 8 miesięcy br. budowlani ze wszystkich trzech województw wykonali 43 proc. zadań rocznych, czyli o 10 proc. mniej niż wynikałoby ze wskaźników planowych.

Ocenie dotychczasowej realizacji planu społeczno-gospodarczego i warunków jego pełnego wykonania w br. poświęcona była sesja przedstawicieli KSR ze wszystkich przedsiębiorstw wchodzących w skład KZB, która odbyła się 28 bm. w Radomiu. W obradach wzięli udział sekretarz KW PZPR — Józef Tobiasz i wojewoda — Tadeusz Chochowski.

Z okazji Dnia Budowlanych grupa zasłużonych pracowników budownictwa wyróżniona została odznaczeniami państwowymi i reżyserskimi. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski udekorowany został Jan Deszczyński — operator sprzętu z KBM w Kielcach. Złote Krzyże Zasługi otrzymali:

Delegacja prokuratury ZSRR na ziemi radomskiej

Informacja własna

(R) W Radomiu przebywała delegacja prokuratury Związku Radzieckiego. Członkowie delegacji: pierwszy z-ca generalnego prokuratora ZSRR Aleksander Michajłowicz Reukunow, z-ca prokuratora Ukrainy Siergiej Fiodorowicz Szepienko, dyrektor Wzręcznego Zakładu Badania Przyczyn i Opracowania Środków Zapobiegania Przestępstw — Nikołaj Aleksiejewicz Seiliwanow, prokurator Krasnodarskiego Kraju — Andriej Wasiliewicz Szinkariew spotkali się z gospodarzami ziemi radomskiej: I sekretarzem KW PZPR Anansem Prokopakiem i wojewodą radomskim Romanem Nakowskim.

W spotkaniu uczestniczyli: prokurator generalny PRL — Lejan Czubiński, z-ca prokuratora generalnego, naczelny prokurator Wojaka Polskiego — gen bryg. Józef Szewczyk, z-ca prokuratora generalnego — Józef Zyla, dyrektor gabinetu prokuratora generalnego — Ryszard Nyczka oraz prokurator wojewódzki — Tadeusz „Tarnowski”.

I sekretarz KW PZPR — Janusz Prokopiak poinformował o najważniejszych problemach społeczno-gospodarczych woj. radomskiego. (bw)

Służymy całemu społeczeństwu

z plk. dr. inż. Stefanem Adamczakiem
dyr. Instytutu Kryminalistyki i Kryminologii
Akademii Spraw Wewnętrznych

(P) — Pate pułkownik, kiedy właścicieli narodziła się w świecie tak interesująca dziedzina nauki, jaka jest kryminalistyka?

— Jako „dług urodzenia” kryminalistyki mamą przyjąć rok

1893, kiedy to austriacki sędzia Hans Gross opublikował swoje wielkopomne dzieło pt. „Podręcznik dla sędziów śledczych”. Podręcznik ten zawierał właściwie wszystko to, co ówczesny sędzia śledczy powinien wiedzieć w następujących dziedzinach: technika kryminalistyczna, taktyka przesłuchań świadka i podejrzanego, a także pewien wstęp do taktyki zwalczania przestępstwa.

Jak bardzo ważne i potrzebne to było dzieło, niech świadczy fakt, że do czekało się 13 wydań, a ostatnie z nich ukazało się w latach siedemdziesiątych naszego wieku.

W późniejszym czasie nastąpił bujny rozwój wspomnianej nauki, zwłaszcza zaś techniki kryminalistycznej. Pojawiają się



nazwiska sławnych uczonych — Bertillon, Galton (daktyloskop), Vucelich. Chciałbym zastrzec się przy tym ostatnim: (C) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Kartka dnia Budowlanych

(P) Tradycyjnym zwyczajem ostatnia niedziela września obchodzona jest jako Dzień Budowlanych. Jest to więc okazja do refleksji, do oceny dotychczasowych osiągnięć i zastanowienia się nad istniejącymi trudnościami.

Wkład pracowników budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych w rozwój kraju jest ogromny. Stać się, że dwie trzecie majątku trwałego Polski stanowią wartości wzniesionych budowli i osiedli mieszkaniowych. Jeśli w pragnie budowlanych, to w tym celu w budownictwie budowlanych 6 mieszkań na każdy tysiąc mieszkańców, to plan tegoroczny zakłada już od 10 do 12 mieszkań na każdy tysiąc ludności.

Systematycznie wzrasta potencjał przemysłu materiałów budowlanych, powstają nowe gałęzie przemysłu mieszkaniowego, tworzą się i krepną kadra wysoko kwalifikowanych robotników i inżynierów, projektantów i konstruktorów. Wzrasta techniczne wyposażenie załóg — na każdy tysiąc robotników przypada już 330 nowoczesnych elektronarzędzi, a liczba ciekich maszyn pracujących na placach budowy i w zaplecach budownictwa, przekroczyła 26 tys. sztuk.

Resursa motywowana, produktywna, ale jeszcze zbyt słaba resursa kadrowa, zwłaszcza w zakresie budownictwa mieszkaniowego, kierownictwa przyznaje priorytet. Nie zawsze jeszcze kombinaty i przedsiębiorstwa są w stanie sprostać tym rosnącym obowiązkom. Szczególnie trudny dla budowlanych jest rok bieżący. Śroga zima i wiosenne powodzie dały się we znaki całej gospodarce, szczególnie dotkliwie odbijając się na wynikach, uzyskanych na placach budowy. W rezultacie tych wszystkich niesprzyjających okoliczności, a także występujących jeszcze nie- (A) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Mordercze naloty rasistów z RPA Angola kontynuuje dzieło Agostinho Neto

Od naszego specjalnego wysłannika MARKA POGODOWSKIEGO

Luanda, 28 września (P) 60 osób zabito i 126 rannych — oto bilans zbrodniczego ataku południowoafrykańskich rasistów na terytorium Ludowej Republiki Angoli.

28 września o godz. jedenastej dwudziestą czasu miejscowego cztery samoloty bombowo-myśliwskie typu Mirage przypuściły atak bombowy na miasto Lubango, stolicę prowincji Huila. Zbombardowana została fabryka mebli. Śmierć poniosło 28 robotników. 84 osoby zostały rannym. Bomby, które spadły w innych dzielnicach miasta nie spowodowały już większych szkód.

W parę minut później, o godz. jedenastej trzydziestej, sześć samolotów — południowoafrykańskich typu Mirage i Impala za-

atakowało miejscowość Xangongo (dawniej Vila Rossada), leżącą w południowej, granicznej z Namibią prowincji Kunene. Obiektem ataku padła szkoła, domy mieszkalne. Zginęły trzydziestki cztery osoby a czterdziestki dwie zostały rannym — wszystko osoby cywilne.

Dziśniej (piątkowy) numer oficjalnego dziennika „Journal de Angola” przynosi oświadczenie ministra obrony Ludowej Republiki Angoli, członka Biura Politycznego KC MPLA pułkownika Iko Carreira, który oświadczył, że celem ataku rasistów z Południowej Afryki było zdezorganizowanie życia gospodarczego kraju w celu spowodowania destabilizacji politycznej w Angoli.

Tymczasem, co widoczne jest na każdym kroku, we wstępnym (B) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

W niedzielę z „Życiem” do żerańskiej FSO

(P) W niedzielę 30 bm. dyrekcja największego w stolicy zakładu przemysłowego, żerańskiej Fabryki Samochodów Osobowych zaprasza Czytelników „Życia Warszawy” na spotkanie z „Polskim Fiatem 125p” i „Polonezem” organizowane z okazji 25-lecia naszej gazety.

Spotykamy się przed głównym wejściem do fabryki przy ul. Stalingradzkiej 30 między godz. 9 a 12.30 (wg nowego czasu). Czas zwiedzania — ok. dwóch godzin. Niezależnie od wyliczeń po niektórych wydziałach FSO, obejrzyć będzie można w zakładowym kinie filmy o fabryce i jej samochodach, na wystawie zgromadzone będą różne polary produkcji Żerańska, a w stoisku Wydawnictw Komunikacji i Łączności sprzedawane mają być atrakcyjne książki o tematyce motoryzacyjnej.

Zapraszamy wszystkich interesujących się dziełami, dziełami dziełami i permutacjami również żerańskiej fabryki — w tę niedzielę nie będą wymagane karty wstępu. Czytelnicy „Życia” zwiedzając będą FSO grupami pod opieką przewodników, działaczy fabrycznego oddziału PTTK. (Wrj)

Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU

Nie tylko wiedza jest ważna

(P) Wiekoszów ahywatełl narazę kraj urodziła się po wojnie. Statystyczny Polak nie ukończył jeszcze 25 roku życia.

Fawie 60 proc. narodu to młodzież w wieku poniżej 15 lat. Na temat tej właśnie młodzieży, jej ambicji, dążeń i postaw, lecz nie nieszczęść dyskusje. Mówi się o niej „pokolenie wielkiej szansy”, „przyszłość narodu”, „pracownicy jutra”. Za tymi słowami kryje się bardzo prosta prawda: rzeczywistość lat dwudziestych zależy od tego, jak będzie od dzisiejszych uczniów — nie tylko od ich wiedzy, ale też: wychowania, wpojonych zasad i przekonań.

Kilkanaście lat, kilka godzin dziennie młody człowiek spędza w szkole. Jazdę niedawno pod jej adresem padły zarzuty, że uczy młodzież biernie adaptacji do wymogów środowiska, biernego przyswajania wiadomości itp. Wiele się już w tej dziedzinie zmieniło: co raz bardziej doskonalony jest proces dydaktyczny, coraz większy nacisk kładzie się na kształtowanie samodzielnie myślenia i samodzielnie kierującego sobą człowieka.

Szkola powinna uczyć jednak w jeszcze większym stopniu twórczego współczesnictwa w życiu kraju, pomóc młodzieży w kształtowaniu światopoglądu. Po prostu „doskonałość” — kształtowanie „światopoglądu”. Po prostu „doskonałość” — kształtowanie „światopoglądu”. Po prostu „doskonałość” — kształtowanie „światopoglądu”.

Organizuje się w szkołach wszystkich typów najprężniejsze turnieje i olimpiady przedmiotowe, które wymagają od młodzieży regularnego obserwowania aktualnych wydarzeń politycznych i gospodarczych. „Turniej wiedzy o Polsce”, „Turniej wiedzy o świecie”, „Turniej wiedzy o historii”, „Turniej wiedzy o geografii” — to tylko niektóre z nich. W tym roku zorganizowany „Turniej wiedzy o historii” — to tylko niektóre z nich. W tym roku zorganizowany „Turniej wiedzy o historii” — to tylko niektóre z nich.

Czy okazja ta jest zawsze właściwa? Przecież sama tylko znajomość faktów młodzieży nie wystarczy. Potrzebna jest jeszcze właściwa ich interpretacja. A tego można się nauczyć tylko w rozmowach i dyskusjach. To jasne. Ale czy zawsze tak jest. Nauczyciele dość często uchybiają się przed prowadzeniem dyskusji, a „głosem program” dość skrzętnie unikają okazji do podjęcia ze swoimi uczniami partnerskich rozmów.

HALINA ZIELIŃSKA

Przed nowym rokiem akademickim

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1
demii Ekonomicznej, znajdującej się w jeszcze cięższej niż my sytuacji. W domach studenckich w tym roku będzie mieszkać 65 proc. studentów zamieszkałych, a 35 proc. — zamieszkałych studentów. Za duży sukces uważam włączenie do planów budowy studentów dla 2200 osób.

Z wymieniem bowiem problemom mamy chyba jeszcze więcej niż z akademikami: chętnym musimy proponować leżenie obiadów na Czyżynach, w stołówce Politechniki Krakowskiej. Jest to jednak dość daleko, więc większość wolą zjeść w domu niż tracić czas na dojazd.

Nasze tegoroczne plany to przede wszystkim modernizacja procesu kształcenia, włączanie studentów w badania naukowe, łączenie teorii z praktyką. Czekamy też na wykonanie budynków Wydziału Ogrodniczego i Lesnego.

Na 10 wydziałach Uniwersytetu Śląskiego studiować będzie — systemem zaoocnym i stacjonarnym — ponad 15 tys. osób, 2 tys. z nich na pierwszym roku. Na ogół słyszy się opinie, że nasz uniwersytet pracuje w fantastycznych warunkach. Rzeczywiście ma z tym niewiele wspólnego — mówi prof. dr hab. Leszek Czuchajski, prorektor ds. wychowania. — Jesteśmy jednak w sytuacji o tyle dobrej, że sporo się dla nas buduje.

Oddano już do użytku dwa nowe akademiki — jeden w Katowicach, drugi w Sosnowcu. Mamy ich teraz 9, ale warunki mieszkaniowe poprawia się dopiero w roku przyszłym, bo 14-piętrowy DS jest w remoncie kapitalnym, którego końca nie ma. W tej chwili rozpoczyna się budowa studentów przy ul. Bankowej, niebawem ma być wykończony budynek dla Wydziału Nauk o Ziemi i Pawilon dla Instytutu Psychologii. Nowa inwestycja to także budynek dla Wydziału Nauk Społecznych.

Radzieckie urządzenia dla elektrowni „Żarnowiec”

(P) Do stacji granicznej PKP w Małaszewiczach (wój. białogrodzki) nadchodzą radzieckie urządzenia dla elektrowni „Żarnowiec” — różne elementy wyposażenia, a wśród nich 60-tonowa hydrogeneratory. Dotychczas nadeszło 12 wagonów z tymi urządzeniami. (PAP)

Niewiele jednak na niej zjemy, bo stary przekazałmy jego dawnemu właścicielowi — Śląskiemu Seminarium Duchownemu. Zaawansowane są też prace przy budowie dwóch domów studenckich i jednego asysemckiego, ale nie spodziewamy się ich zakończenia przed rokiem 1982. Niestety w najbliższym czasie nie poprawia się warunki w bibliotece, a sytuacja w niej była czasem tragiczna: już nieraz przyszyliśmy zajęcia, by wspólnie ze studentami ratować przed wodą książki zmagazynowane w piwnicach.

Plany na rozpoczynający się rok akademicki to dalsze trwanie intelektualnej czołowi naczelni. No i aktywizacja stud. o indywidualnych.

Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Opolu. Mówi jej rektor, prof. dr hab. Tadeusz Gospodarczyk — Uważam, że nasza uczelnia pracuje w warunkach komfortowych. Mamy wystarczającą liczbę miejsc w akademikach i w stołówce. Zakonczyliśmy właśnie remont generalny zamu w Dąbrowie Niemodlińskiej, w którym pracuje ośrodek dydaktyczny dla stud. o zaoocnym. Poza tym przeprowadziliśmy różne drobne naprawy, zaistalowali gabinet audiowizualny dla filologii rosyjskiej, wyposażyli pracownię muzyczną i plastyczną dla naszego nowego kierunku — wychowania przedszkolnego i jesteśmy przygotowani na rozpoczęcie zajęć.

To, że nie mamy problemów natury materialnej, nie oznacza, że życie płynie nam zupełnie bezproblemowo. Nasze kłopoty są jednak typowe dla młodych, dopiero rozwijających się uczelni: brakuje nam kadry, ale od czasu habilitowanego, wszyscy chętnym możemy zaproponować doskonałe warunki pracy — i mieszkania.

I na koniec Politechnika Gdańska. 1 października rozpocznie u nas naukę ok. 5,5 tys. osób, tysiąc z nich na pierwszym roku studiów — informacja nas doc. dr hab. Czesław Taraszkiewicz, prorektor ds. studenckich. Dla 2600 znajduje się miejsce w akademikach, ok. 800 osób będzie musiało szukać kwatery na mieście.

W domach studenckich, ze względu na wychowawczych starszy się przede wszystkim u młodzieży lat najmłodszych. A w ogóle akademików mamy więcej. Właśnie w jednym z nich odbył się remont prowadzony pod dyktando przez młodzież. Trwało to trochę dłużej i trochę krócej, ale chyba się to udało — mamy nadzieję, że studenci będą się czuli bardziej u siebie.

Podobnie jak w latach ubiegłych i w tym roku nasze stółki prowadzić będzie „Spotkanie”. Boję się jednak, że znów będą kłopoty z personelem; było, że brakowało i 50 proc. do pełnej obsady.

Przemysł maszyn ciężkich i rolniczych zakłada podwojenie eksportu w ciągu 5 lat

(P) Przemysł maszyn ciężkich i rolniczych należy do naszych potentatów eksportowych. Dostarcza on 16-18 proc. całego polskiego eksportu. Niemal co trzecia złotówka wartości jego produkcji przeznaczona jest na eksport.

Wiceminister przemysłu maszyn ciężkich i rolniczych — Stanisław Urbaniak w rozmowie z dziennikarzem PAP podkreślił, że w obecnym planie 5-letnim resort ten zakłada podwojenie swego eksportu. Jero wartość w tym roku przekroczy 7,5 mld zł. Korzystny jest bilans obrotów handlowych z zagranicą i to w obydwóch obszarach płatniczych (kraje socjalistyczne i kraje zachodnie).

Największym eksporterem i branta o charakterze na wósk proeksportowa jest przemysł stoczniowy, który sprzedaje za granicę 3/4 całej swej produkcji i dostarcza 40 proc. wpływów dewizowych resortu. Na drugim miejscu znajduje się kompletne obiekty energetyczne i chemiczne, które również mają wieloletni eksport.

Obecna sytuacja na światowym rynku nie jest dla nas korzystna i musimy wciągnąć z tego konkretne wnioski. Chcąc zwiększyć eksport musimy więc aktywizować i doskonalić nasze działania na rynkach zagranicznych, współdziałać jeszcze ściślej z przedsiębiorstwami handlu zagranicznego. Zwłaszcza ogromnie wiele uwagi na jakość i nowoczesność produkcji, na poszerzenie oferty eksportowej, na wzrost konkurencyjności naszych wyrobów.

Dobrym wizytówkami naszych możliwości jest uruchomiona niedawno, oddana „pod klucz” największa w krajach socjalistycznych cukrownia „Kaba” w Węgrzech, przetwarzająca 6 tys. ton buraków na dobie, a także nowoczesna baza rybna „Konstytucja ZSRR”, na której w najbliższych dniach podniesiona zostanie bandera radziecka. Jest to prawdziwa fabryka na morzu, fabryka takich nie wiele jest na świecie.

Przywiązujemy ogromną wagę do zwiększenia naszego eksportu na rynek radziecki i zacieśnienia współpracy z radzieckim przemysłem. Jesteśmy jednym z największych w kraju

Na co będziemy kłaść nacisk w tym roku? Na doskonalenie procesów dydaktycznych. Chcemy też zmniejszyć liczbę „sztywnych” zajęć na rzecz indywidualizacji procesów nauczania. HALINA ZIELIŃSKA

Mieczysław Jagielski przyjął Rolfa Hansena

(P) 28 bm. wiceprezes Rady Ministrów Mieczysław Jagielski przyjął ministra obrony Królestwa Norwegii — Rolfa Hansena.

W spotkaniu uczestniczyli: minister obrony narodowej gen. armii Wojciech Jaruzelski i szef Sztabu Generalnego WP wiceminister obrony narodowej gen. broni Florian Siwicki. Obecny był ambasador Królestwa Norwegii w Polsce — Olav Møller-Hansen. (PAP)

Zakończenie wizyty w Polsce

(P) 28 bm. zakończyła się kilkudniowa wizyta w Polsce na zaproszenie ministra obrony narodowej gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego, szefa Sztabu Generalnego WP ministra obrony Królestwa Norwegii — Rolfa Hansena.

Gość z Norwegii odwiedził niektóre jednostki i uczelnie Ludowego Wojska Polskiego, gdzie zapoznał się ze służbą i szkoleniem w siłach zbrojnych PRL.

W jednostce czołgów Pomorskiego Okręgu Wojskowego R. Hansen zapoznał się m.in. z tradycjami jednostki i obiektami szkolnymi; obserwował także przebieg programowy zajęć czołgów.

Podczas pobytu w Gdyni, minister obrony Norwegii — wraz z pozostałymi członkami delegacji norweskiej — złożył wizytę w Wyższej Szkole Marynarki Wojennej im. Bołaiów Westerplatte, gdzie zainteresował się osiągnięciami naukowo-dydaktycznymi tej uczelni i naszymi siłami zbrojnymi.

R. Hansen był także w Sztutowie, gdzie w latach II wojny światowej istniał hitlerowski oboz masowej zagłady; założony on został we wrześniu 1939 r. jako „obóz dla jeńców polskich” przeznaczony dla Polaków. Od 1942 r. Sztutowo (d. Stutthof) był obozem koncentracyjnym; od 1941 r. wlezione w nim również — obok Polaków — więźniów innych narodowości — w tym Norwegów. Gość z Norwegii złożył kwiaty przed pomnikiem ku czci pomordowanych tam ofiar faszyzmu hitlerowskiego.

Wieniec i kwiaty R. Hansen złożył w Gdańsku, przed pomnikiem na Westerplatte — w miejscu, gdzie przed 50 laty żołnierze polscy udowodnili, że Polska ujrzała się nie d. (PAP)

WIZYTY — SPOTKANIA — ROZMOWY

28 bm. członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Edward Babuch przyjął przebywającą w Polsce na apelu KC PZPR delegację KC Komunistycznej Partii Wietnamu na czele z członkiem KC KPW, wiceprzewodniczącym Centralnej Komisji Kontroli Partijnej KC KPW — Nguyen Van Chi.

W czasie spotkania sekretarz KC poinformował delegację o aktualnych kierunkach rozwoju społeczno-ekonomicznego kraju i przygotowaniu do VII Zjazdu ZPK. Omówiono niektóre problemy współpracy polsko-wietnamskiej, w tym międzypartijnej oraz niektóre zagrożenia sytuacji międzynarodowej.

Nguyen Van Chi przekazał serdeczne pozdrowienia dla partii, rządu i narodu polskiego za sympatię, zdecydowane poparcie i pomoc w walce narodu wietnamskiego o zjednoczenie i odbudowę Socjalistycznej Republiki Wietnamu.

W spotkaniu, które przebiegało w przyjacielskiej i partyjnej atmosferze uczestniczyli przewodniczący CKKP — Stefan Misiasz, zastępca kierownika Wydziału Zagranicznego KC PZPR — Lucjan Piątkowski, Oborny był ambasador Wietnamskiej Republiki Socjalistycznej w Polsce — Nguyen Ngoc Uyen.

Delegacja KC KPW odbyła rozmowę z Centralną Komisją Kontroli Partijnej i z udziałem jej kierownictwa oraz świadczyła województwa: stołeczne, pomorskie, zielonogórskie i łódzkie, gdzie zapoznała się z pracą komitetów organizacyjnych partyjnych w zakresie systemu kontroli partyjnej, realizacją zadań kontrolnych i postępowania dyscyplinarnego. Interesowała się także zagadnieniem wpływu instancji kontroli partyjnej na działalność organów państwowych.

Gościom wietnamskim towarzyszył wiceprzewodniczący CKKP — Henryk Marian.

29 bm. członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Stefan Olsowski, przyjął przebywającą na zaproszenie KC PZPR grupę konsultacyjną KC Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej, której przewodniczył Antal Károlyi, kierownik Wydziału Przemysłu, Rolnictwa i Komunikacji KC WSPR.

W rozmowie uczestniczyli: kierownik Wydziału Planowania i Analiz Gospodarczych KC PZPR — Manfred Gorywacz, zastępca kierownika Wydziału Przemysłu, Rolnictwa i Budownictwa KC PZPR — Henryk Łukaszewski.

Obecny był także ambasador WRL w Polsce — Józef Garamvolgyi.

Na zaproszenie prokuratora generalnego PRL — w Polsce przebywająca delegacja prokuratury Związku Radzieckiego z

i zastępcą prokuratora generalnego ZSRR Aleksandrem Reukonowem.

21 bm. delegację przyjął członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR, Stanisław Kania.

W spotkaniu uczestniczyli prokurator generalny PRL Lucjan Czubiński.

Obecny był ambasador ZSRR Borys Arliow.

Przebywając w Polsce goście radzieccy zapoznali się z dorobkiem prokuratury w zakresie przeciwdziałania przestępczości oraz z działalnością Instytutu Problematyki Przestępczości. Spotkali się z ministrem sprawiedliwości Jerzym Bafią i I prezesem Sądu Najwyższego Włodzimierzem Berchtoldem.

Złożyli wieniec pod Pomnikiem Ofiarom Polow, Wybrzeża na Westerplatte oraz na terenie b. hitlerowskiego obozu koncentracyjnego na Majdanku.

W Sandomerzu delegacja złożyła kwiaty na grobie Bohaterów Związku Radzieckiego plk. Wasylia Skosenko, którego brat — Siergiej Skosenko, zastępca prokuratora Ukraińskiego SRR jest członkiem delegacji.

Na zaproszenie KC PZPR przebywającą w Polsce delegację KPCZ z kierownikiem Wydziału Pracy Partyjnej w rolnictwie, leśnictwie i gospodarce wodnej Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Słowacji Rudolfa Vancs.

Delegacja przeprowadziła rozmowę z KC PZPR, w której udział wzięli kierownicy Wydziału Rolnego i Gospodarki Zwynosciowej Jerzego Wojcieckiego, a także zwiedzili niektóre spółdzielnie rolnicze oraz zakłady specjalistyczne i polowe polowe w województwach łódzkim i sieradzkim.

W ramach współpracy międzypartijnej przebywała w Polsce w dniach 24-28 bm. delegacja Wydziału Nauki, Oświaty i Kultury KC WSPR pod przewodnictwem zastępcy kierownika Wydziału Ferenc Károlyi. Delegacja przeprowadziła rozmowę z kierownikiem Wydziału Kultury KC PZPR Bogdanem Gawrońskim na temat aktualnych problemów realizacji planu VII Zjazdu PZPR i XI Zjazdu WSPR w dziedzinie kultury i sztuki, jej upowszechniania oraz dalszego rozwoju współpracy kulturalnej między PRL i WRL.

Delegacja zwiedziła stolicę. Kraków, w tym, spotkała się z działaczami kultury i sztuki, kierownikami KK PZPR w Krakowie i KW PZPR w Tarnowie.

Z delegacją spotkał się również i zastępca ministra kultury i sztuki Wiesław Bekas sekretarz generalny TŁPZP „Polonia”, Wojciech Jackot. (PAP)

PAP DONOSI W SKRÓCIE

W przeddzień inauguracji nowego roku akademickiego 1 października w Gliwicach spotkanie przedstawicieli środowiska naukowego Śląska i Zagłębia — nauczycieli akademickich, dyrektorów i instytutów naukowych oraz zaplecza rozwojowego przemysłu.

W toku spotkania Instytutu Metal Nieżelaznych w Gliwicach wzięły udział Order Sztandaru Pracy i klasy. Dokonując aktu dekoracji, członek Biura Politycznego KC i sekretarz KW PZPR w Katowicach — Zdzisław Grudziński przekazał koletykowi instytutu serdeczne gratulacje od I sekretarza KC PZPR — Edwarda Gierka oraz omówił wezwania zaproszenia przed ludźmi nauki wielkopromysłowego regionu w dynamizowaniu postępu techniki gospodarki i życia społecznego województwa i kraju, w kształceniu młodych kadr.

Tego samego dnia odbyło się w Katowicach z udziałem 2. Grudnia spotkanie czołowego aktywów partyjno-gospodarczego przedsiębiorstw budowlanych i zakładów pracujących na rzecz budownictwa w woj. katowickim.

Do akcji ofiarności całego społeczeństwa na koncie funduszu regulacyjnego zespołów zabytkowych Krakowa zgromadzone już ponad 50 mln zł.

28 bm. na liście ofiarodawców na fundusz ofiarności Krakowa wpisał się z 60 milionami i Polski Monopol Loteryjny. W uroczystości przekazania tej kwoty uczestniczył zastępca członka Biura Politycznego KC i sekretarz KK partii, przewodniczący Rady Narodowej miasta Krakowa — Kazimierz Barcikowski.

Zgodnie z wnioskami wynikającymi z narady w sprawie proeksportowego rozwoju gospodarki narodowej, która odbyła się 13 bm. w dniu 28 bm. z inicjatywą wyjazdu na wyjazd lekcyjny, handlu i społecza oraz wydziału prze-

mysłu ciężkiego, transportu i budownictwa odbyła narada na temat aktualnych problemów i warunków i możliwości dalszego wzrostu eksportu kompletnych obiektów przemysłowych oraz robot i usług budowlano-montażowych.

Ten rodzaj eksportu, dzięki potężnemu wysiłkowi w rozumieniu i modernizacji potencjału przemysłowego i budownictwa został w latach siedemdziesiątych znacznie rozszerzony. Kompletnie obiekty oraz roboty budowlano-montażowe stanowią aktualnie jedną z podstawowych pozycji polskiego eksportu. Użyte w ostatnich latach wyniki ekonomiczne potwierdzają, że ta dziedzina polskiego handlu zagranicznego przynosi wielostronne pozytywne efekty i rezultaty. Eksport kompletnych obiektów i roboty budowlano-montażowe jest i jego modernizacji bezspornie i przemysłu jak i w budownictwie.

Uznając kompletne obiekty i roboty budowlano-montażowe za proeksportowe, narada jednocześnie wykazała, że nie wszystkie możliwości i rezerwy w tym zakresie zostały już wykorzystane. Wskazano na konieczność dalszego zwiększenia odpowiednich działań zarówno w sferze produkcyjnej jak i handlowej.

W naradzie uczestniczył m. in. podsekretarz stanu w ministerstwach MO i SB, zastępca kierownika Wydziału Finansów budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych, przemysłu maszyn ciężkich i rolniczych, przemysłu maszynowego i rolnictwa oraz dyrektorzy departamentów niektórych ministerstw, zjednoczeń i przedsiębiorstw handlu zagranicznego.

28 bm. odbyła się w Zamościu uroczystość z okazji 35 rocznicy powstania MO i SB. Podczas uroczystości Komenda Wojewódzka MO otrzymała ufundowany przez społeczeństwo sztandar.

Tereny Zamojszczyzny znane są ze szczególnie ścisłej walki o utrzymanie walczyli w wojnie krwawej po zakończeniu II wojny światowej. W walkach z reakcyjnym podziemiem i bandami UPA poniosła śmierć kilkuset funkcjonariuszy MO, SB oraz ORMO. Na ich modłę oraz pod pomnikami ich ciał poległych, którzy nie znaleźli się na ziemi zamojskiej, delegację młodzieży oraz zakładów pracy złożyły kwiaty.

W uroczystości wzięli udział m. in. kierownik gminy MO i gen. brzo Stanisław Zaczekowski, przedstawiciel wojewódzkiej władzy partyjno-administracyjnej z I sekretarzem KW PZPR — Ludwikiem Mańkiewiczem.

W uroczystości wzięli udział m. in. kadry dla WRS przyjeżdżający z polskimi szkołami wyższymi — Politechnice Gdańskiej, Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, Uniwersytetu, Politechnice Warszawskiej, Wyższej Szkoły Morskiej w Gdyni i Uniwersytetu Łódzkiego.

28 bm. w ambasadzie WRS wreczone zostały te odznaczenia przedstawicielom wyróżnionych uczelni. Przekazał je ambasador Wietnamu w Polsce — Nguyen Ngoc Uyen.

Działalność ideowo-wychowawczą w zakładach pracy wół, ożwiskiego była tematem plenum KW PZPR, które odbyło się 28 bm. w Warszawie. Obrady poprzedziły sondażowe badania ankietowe przeprowadzone w wybranych ponad 20 największych zakładach, zatrudniających ponad 50 proc. ogólnego przemysłu w kraju.

W tym związku ze zbliżaniem się VIII Zjazdu PZPR, a także mobilizacji do pełnego wykonania planu, w tym zakresie, w posiedzeniu uczestniczyli kierownik Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej KC PZPR — Jerzy Muszyński.

Służymy całemu społeczeństwu

(C) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

był to Serb, który wyemigrował do Argentyny, pracował tam w policji kryminalnej i — po raz pierwszy w historii sądownictwa — przedstawił na rozprawie jako dowód rzeczowy ekspertyzę dydaktykopolnina. Dowód ten, co również jest bardzo istotne, został przez sąd przyjęty.

W tym okresie uznawany był też Lombroso, włoski psychiatra i antropolog, jakkolwiek jego teoria „o przestępcach” została, co nie wytrzymała próby czasu. No i wreszcie nasz wielki XX-wieczny rozwój laboratoriów i szkół policyjnych, a co za tym idzie i kryminalistyki.

— Jak te sprawy wyglądały w Polsce?

— U nas pierwsze laboratorium techniki kryminalistycznej powstało w 1927 roku w Komendzie Głównej Policji Państwowej. Było ono, w porównaniu do tego, czym dzisiaj dysponujemy, bardzo skromne, gdyż ówczesna wiedza w tej dziedzinie znajdowała się dopiero w powijkach, a sprzęt potrzebny do badań był... no, taki jak był. Ale na tamte lata to i tak był sukces. Mógłbym tu wymienić wiele nazwisk ludzi, którzy walczyli przyczynili się do rozwoju tej nauki. Są nimi prawnicy — dr Sobolewski, dr Piątkiewicz, medycy sądowi — profesorowie: Laguna,

Manzarski, Grzywo-Dąbrowski i inni.

— A po wojnie, w Polsce Ludowej?

— W pierwszych kilkunastu latach cała teoria kryminalistyki skupiała się niemal wyłącznie na uniwersytecie. Ale jak można było na tej teorii abstrahować prawa, mając do dyspozycji tylko... 30 godzin rocznej Praktyki są, zajmowała się Milicia Obywatelska i Służba Bezpieczeństwa, które dysponowały odpowiednimi laboratoriami.

I jedno i drugie nie mogło wystarczyć dla wykształcenia odpowiedniej, wysoko kwalifikowanej kadry. Dlatego w 1955 roku utworzono Zakład Kryminalistyki KG MO, który skupił wszystkie te, co dotyczyły techniki kryminalistycznej. I znów: zabrakło uczelni, która kształciłaby w teorii; odczuwalimy tu pewne istotne braki.

W 1972 roku, w nowo powstałym, powstał Instytut Kryminalistyki i Kryminologii, który zajmuje się zagadnieniami takimi i techniki kryminalistycznej. Mogę śmiało powiedzieć, że powołanie tej instytucji było dla naszego resortu żywotną koniecznością! Akademia, a w niej nasz Instytut, warunkowała oraz wyższy poziom kadry m. in. tym samym, co najlepsze wyniki w walce z przestępczością oraz w badaniu przyczyn i teorii przestępczości (etiologia i symptomatologia).

— Pani pułkowniku, jakie są główne kierunki działania Instytutu Kryminalistyki i Kryminologii?

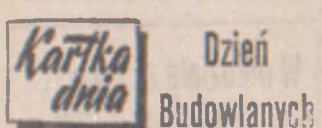
— Wyodrębniłbym trzy podstawowe: dydaktyka, prace naukowo-badawcze i publikacje. Dydaktyka, a więc — studenci.

— Jako drugi kierunek działalności Instytutu wymienili Państwo prace naukowo-badawcze. Może o tym szerzej?

— Do tych prac włączamy naszych studentów; otrzymują oni fragmenty planu badawczego, realizowanego przez Instytut. Niezależnie od tego, każdy nasz pracownik kieruje odpowiednim tematem badawczym. Wymienie kilka, chyba najciekawszych. A więc: system kontroli społecznej jako przeciwdziałanie deformacji życia społecznego; ochrona dzieł sztuki w Polsce; przestępstwo kryminalne i determinanty jego wykrycia; wpływ skrajności działań alkoholu oraz leków uspokajających i psychotropowych na wypadkowość w ruchu drogowym; sylwetka współczesnego włamywacza.

— A publikacje? Wiem, że ma Pan je też na swoim koncie.

— Opublikowałem, wspólnie z prof. Tadeuszem Hanaukiem (najwybitniejszy polski współczesny kryminalista) i mgr. Janem Jaroszem: „Podręcznik kryminalistyki”, wydany nakładem Uniwersytetu Jagiellońskiego. Poza wydawnictwami wewnętrnymi, zamieszczamy też artykuły i opracowania w czasopiśmie fachowym, jak „Państwo i prawo”. „Wojskowy przegląd prawniczy” i in.



Dzień Budowlanych

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

domagać organizacji budowlanych, w ciągu ośmiu miesięcy br. zrealizowano niewiele ponad 40 proc. planu budownictwa mieszkaniowego, a jeszcze mniej — budownictwa towarzyszącego.

W tej sytuacji najważniejszym zadaniem dla wszystkich ogniw budownictwa, dla całego kombinatu i zakładów produkcji materiałów, jest nadrobienie istniejących zaległości, dołożenie wszelkich starań, by zaplanowane w planie br. bloki mieszkalne zostały w terminie ukończone.

Zwraca na to uwagę m. in. wyśłowiony do załóg budowlanych list okolicznościowy, podpisany przez ministra budownictwa i przemysłu, a także przez kierownika Zarządu Zg. Zw. Zaw. Pracowników Przemysłu Budowlanego.

Tenoreczeni Dzień obchodzony jest przez ponad milionową rzeszę budowlanych w jubileuszowym roku 35-lecia powstania Polski Ludowej. Z tej okazji zainicjował przedsięwzięcie podjęty liczne cenne sobowasne produkcyjne i czyn społeczne. Budowlani dołączyli wszelkie siły, aby tego ustatnia i szacunku nie zawieść. (A)

Misja gospodarcza Luksemburga w Polsce

(P) W dniach 24-28 bm. przebywała w Polsce na zaproszenie Polskiej Izby Handlu Zagranicznego 12-osobowa grupa przemysłowców luksemburskich. Przedstawiciele firm luksemburskich odbyli liczne rozmowy z przedstawicielami polskich przedsiębiorstw handlu zagranicznego, zjednoczeń, kombinatów przemysłowych oraz złożyli wizytę w niektórych ministerstwach i w Komisjach Planowania przy Radzie Ministrów.

Na zakończenie pobytu misji podpisane zostało porozumienie o współpracy między Polską Izbą Handlu Zagranicznego, Polsko — Belgijsko — Luksemburską Izbą Handlową i Izbą Handlową Wielkiego Księstwa Luksemburga. (PAP)

Kalendarz historyczny

Bitwa pod Gruszką — 29.IX.1944 r.

(P) Bitwa pod Gruszką była jedną z największych partyzanckich bitew, jakie stoczono w drugiej połowie 1944 r. na ziemiach polskich. Niemcy okrzyli, w okolicach Kieleckiej wsi Gruszka, partyzanci grupowali w sile półtora tysiąca ludzi. Składali się nań: I Brygada Ziemi Kieleckiej AL, IX Brygada „Świr”, XI Brygada „Wolność”, oddział partyzancki im. Bartosza Głowackiego oraz oddział radziecki kpt. A. Filuka. Dzięki zręczności, którą otrzymali z grupowanymi, partyzanci dobrze zapoznani w broń i amunicję.

Niemcy przystąpili do akcji wczesnym rankiem 29.IX.44. podważymi, szczególnie w tym celu ściągającymi siłami. Otoczeni partyzanci zastosowali obronę okrężną. Dwoje nad okrzonymi grupowaniem, objął mjr Henryk Polowiński ps. „Zygmun”. Wobec przeważającej siły wroga, wobec niemożności części i samochodów pancernych, jedynym wyjściem z sytuacji była całodzienna uporczywa obrona, a noca przerwanie ocałającego pierścienia faszystowskich wojsk. W związku z tym — zaminowano drogę, mosty i ścieżki przed przedniemi skrajem własnej obrony.

Niemiecki atak rozpoczął się o godz. 9 rano, po artylerijskim przygotowaniu. Partyzanci przeciwnika odparli, reszty dokonały pola minowe. Jednakże około godz. 13 Niemcy wznowili również ogień artylerijski, jak iatak. W konsekwencji natarci w partyzanckiej obronie zaczęły tworzyć się luki i ok.

Kalendary historyczny

Bitwa pod Gruszką — 29.IX.1944 r.

godz. 16 niemieckim czołgom udało się ją przełamać aż w dwóch punktach.

Niemcy nacierali w kierunku wsi Gruszka w dwóch kierunkach. Wkrótce ją opanowali. Tak więc okrężna obrona partyzancka została rozbita. W rejonie Góry Dobrzęzowskiej pozostał 2 batalion I Brygady AL oraz dwie kompanie i batalion I Brygady AL (pod dowództwem ppor. S. Szymańskiego ps. „Góra”),

Szkolnictwo wyższe po 35 latach

„Życie” rozmawia z prof. dr. hab. Januszem Górskim
ministrem nauki, szkolnictwa wyższego i techniki



— Tegoroczna inauguracja roku akademickiego odbędzie się w szczególniej uroczystej atmosferze — mija 35 lat od rozpoczęcia pierwszych powojennych zajęć w wyższych uczelniach...

— Dlatego centralne uroczystości odbędą się w Lublinie, na Uniwersytecie im. Marii Curie-Skłodowskiej, również świętującym swoje 35-lecie. Uczelnia ta stała się symbolem odrodzenia szkolnictwa wyższego, symbolem wagi jaką po wojnie Polska Ludowa przywiązywała do budowy nowego, wszytkim dostępnego, kształcenia na poziomie wyższym. W okresie, kiedy wyzwolona była tylko wschodnia część kraju, doświadczenie kilkadziesiąt kilometrów od frontu wojennego powołany został uniwersytet, uczelnia — symbol, jednocząca wówczas wszystkie typy nauk.

— Panie ministrze, jak należy charakteryzować następcę po tym wydarzeniu lata w życiu naszych uczelni?

— W ciągu 35 lat budowlano, rozwinięto szkolnictwo wyższe. Najbardziej wymowne są tu liczby. Przed wojną było 46 uczelni, wśród nich tylko 15 miało prawa akademickie. Dziś mamy 90 szkół wyższych. Wtedy studiowało 45 tys. młodzieży, teraz kształci się 480 tys. młodzieży i dorodnych. W dwudziestolecie międzywojennym uczelnie wydały 75 tys. dyplomów, po wojnie wręczaliśmy ich już ponad milion. Obecnie uczelnie zatrudniają 6 tys. pracowników naukowo-dydaktycznych, dziś jest ich blisko 55 tys. Wszystko to świadczy o dokonywanym postępie.

— Czy postęp jakościowy jest równie znaczny?

— Przede wszystkim poziom prac magisterskich, doktorskich i habilitacyjnych jest z całą pewnością wyższy. Sam kiedyś zainteresowałem się wynikiem takiego porównania, przeczytałem kilka przedwojennych prac i przekonałem się, że są na ogół znacznie słabsze, niektóre habilitacyjne nie dorównują nawet obecnym doktorskim. Jest to zresztą zrozumiałe, wzbogacił się przecież zasób ludzkiej wiedzy, rozwinęły się wszystkie dyscypliny nauki i techniki. Tak, oczywiście, powstały w tamtych latach wielkie autorytety naukowe. Wielcy naukowcy byli wówczas, są i dzisiaj; zalety to jednak nie od wykładów kształcenia, lecz od dydaktyki, które nie w każdym aspekcie nauki przetrwały w jednolitym stopniu. Nam zaś chodziło tu o porównanie przeciętnego poziomu wykształcenia absolwentów uczelni.

— Inaugurując 36 rok pracy, szkolnictwo wyższe przygotowuje się do reformy studiów. Czy można postawić o przedstawienie głównych kierunków czekających je przemian?

— Przede wszystkim nie będzie to żadna reforma, wszelkie zmiany w dotychczasowym systemie kształcenia, jego przebudowa, unowocześnianie, będzie się odbywać powoli, stopniowo, droga ewolucyjna, a nie radykalnych posunięć. Każdy rok akademicki stawia obowiązkiem lepsze kształcenie i wychowywanie młodzieży. Musimy ją przygotować do życia i do pracy w XXI wieku. Coraz szerszy jest postęp naukowo-techniczny, coraz bardziej komplikują się układy produkcyjne, w coraz trudniejszych warunkach rozwija się świat, powstają nowe bariery, nowe problemy. Wszystko to musi się odzwierciedlać w procesie dydaktycznym i wychowawczym, absolwenci powinni mieć podstawy umiejętności, a bardziej twórcze.

Wiele rozwiązań przywołujemy starymi, ale już wprowadzając np. zbliżając studia do praktyki. Dobrze, kulturowo już wyniki dają studia przedmiotowe, w coraz szerszym stopniu uczelnie korzystają z bazy naukowej przemysłu i instytucji, w tym zakresie. Jesteśmy też w trakcie dokonywania systematycznej dydaktyki, M. in. ministerstwo oświaty i wychowania myśli o reorganizacji sieci szkół ćwiczeń — każda uczelnia kształcąca w kierunkach naukowych ma być do dyspozycji 4 takie szkoły o różnych poziomach, w tym 2 młodzieżowe, a na wyższym poziomie 2 szkoły. Wprowadziliśmy również praktyki na podstawie umów o pracę, które obowiązuje już od 30 tys. a więc połowa studentów II i III roku studiów technicznych i rolniczych. Zadowolaliśmy przebieg mają praktyki dydaktyczne. Do rozstrzygnięcia pozostała jeszcze kwestia praktyk zawodowych, które związane są z przyszłą pracą absolwenta. W tej dziedzinie potrzebne jest jednak lepsze współdziałanie zainteresowanych resortów.

Swoista praktyka studencka, bardzo cenna, jest praca w laboratoriach naukowych, które wykonują wiele badań terenowych, zgłaszają wiele projektów i propozycji rozwiązań na zamówienie zakładów pracy, administracji terenowych, organizacji społecznych itd. Studencki ruch naukowy rozwija się coraz żywiej, skupia młodzież najbardziej ambitną, utalentowaną, zbliża ją właśnie do praktyki, uczy twórczego podejścia do tematów. Jesteśmy z tego bardzo zadowoleni.

— A jakim zmianom w związku z modernizacją kształcenia ulegną plany i programy studiów?

— Przystępujemy w tym roku do bardzo ważnego zabiegu, do prac nad szeroko rozumianą indywidualizacją studiów. Postrawiliśmy mianowicie ograniczyć blok przedmiotowy obowiązkowych podstawowych dla określonego kierunku do około 80 proc. obecnej liczby zajęć dydaktycznych. Na pozostałe 20 proc. złożyć się przedmioty dodatkowe, do wyboru przez studenta. Oczywiście rodzaje i treści tych zajęć będzie ustalała Rada Wydziału, co skądinąd ułatwi specjalizację naukową poszczególnych uczelni. Studenci będą więc mieli możliwość wyboru przedmiotów szczególnie ich interesujących, odpowiadających ich zdolnościom i zamiarom, a także ich planom zawodowym. Poświadczyć o tym powinno skłonić młodzież do świadomego wyboru specjalizacji już na pierwszych latach studiów, da jej też więcej czasu na samodzielną pracę, nie odciążając nadmiernie, często tędnego zasobu informacji. Jednocześnie tak stworzy się atmosferę do zdrowej, bo o wybitnych zasobach, skutkach, realizacji, wódcę kadry dydaktycznej. Prace te obciążone na 2 lata, dopiero rozpoczynamy, trzeba bowiem najpierw opracować zestaw przedmiotów fundamentalnych dla poszczególnych kierunków studiów. Natomiast koncepcję nowego modelu szkolnictwa wyższego chcielibyśmy urzeczywistnić do końca lat 80-tych.

— Panie ministrze, czy specjalistę przygotowujący uczelnie przeobrażenia biorą pod uwagę poziom przygotowania przyszłych kandydatów? Za 9 lat zakończy się reforma szkolnictwa ogólnokształcącego, i w zasadzie nie wiadomo jeszcze co będzie po dziesięciolecie?

— Środowisko oświatowe skłania się, o ile wiem, ku ustanowieniu dwuletniej szkoły specjalizacji kierunkowej, jako podstawowej formy przygotowania kandydatów do studiów. Trzeba będzie wówczas jeszcze wiele pracy w przygotowaniu do egzaminów, do tego typu szkół.

— A jak Pan ocenia tegorocznych, nowo przyjętych kandydatów na studia dzienne?

— Przynajmniej Indeksy 61 (tj. młodzieży, a więc o 1,8 tys. mniej niż w ubr.). Jednakże mniej — o 30 tys. w stosunku do 1977 r., było też kandydatów ubiegających się o przyjęcie na studia, co spowodowane jest niskim demograficznym rocznikiem opuszczającym teraz licea ogólnokształcące. W 1977 r. o jedno miejsce starło się 2,6 chętnych, w tym roku relacja

ta wynosiła tylko 2,3. Mniej zatem było również tych, których nie przyjęliśmy z powodu braku miejsc. Nie stwierdzamy natomiast poprawy poziomu przygotowania kandydatów, znają fakty, masę faktów, liczb, nazwisk, gotowych formulek i określeń. Nie potrafili zaś, przynajmniej większość z nich, kojarzyć tych faktów, logicznie rozumować, wyciągać wnioski. A przecież studiowanie, to przede wszystkim myślenie.

— Trwają również prace nad nowym systemem przyjęć na studia wyższe. Jakże są jego założenia?

— Nie uważamy obecnego systemu za zły. Wymaga on jednak prawdopodobnie udoskonalenia, dostosowania do nowych realiów społecznych i gospodarczych. Za najbardziej obiektywny sprawdzian wiedzy kandydata chcemy uznać egzamin pisemny, tam gdzie to możliwe — testowy. Chcemy jednak zwiększyć rolę rozmowy kwalifikacyjnej — jak się okazuje po trzydziestu lat doświadczeniach uczelni rolniczych — pozwalającej poznać przedysponację kandydata, jego wrażliwość, wybrany kierunek nauki i o pracy, która chce w przyszłości wykonywać. Myślimy też o poddaniu egzaminom wstępnym prymusów, kierowanych dziś przez szkoły, którzy w przypadku uzyskania pozytywnych ocen otrzymaliby określona liczbę punktów preferencyjnych, umożliwiających dostanie się na studia. Na niektórych kierunkach, zwłaszcza rolniczych i nauczycielskich, chcielibyśmy też stworzyć dodatkowe preferencje dla młodzieży pochodzącej z wsi i małych miast. To znaczy, że otrzymaliby nie tyle kandydat pochodzenia chłopskiego, lecz także np. dziecko nauczyciela pracującego w szkole gminnej. Decyzje taka dyktuje wieloletnie doświadczenie, które wskazuje, że młodzież pochodząca z małych ośrodków chętnie do nich wraca po ukończeniu studiów. A trzeba pamiętać, że w 24 województwach zatrudnienie ludzi z wyższym wykształceniem jest niższe od przeciętnego.

— Czy te również względy wpłynęły na praktykę przyjmowania na studia dla pracujących ludzi kierowanych przez zakłady pracy? Same uczelnie realizują pewne obiekty co do poziomu przygotowania przyjmowanych na studia osób.

— Chodzi również o stworzenie zakładów pracy dogodnych warunków do prowadzenia polityki kadrowej. Na studia dla pracujących przyjęliśmy 30 tys. osób, spośród których 19 tys. zostało skierowanych bez egzaminów. Wzrosły oni, jednak, poziom, byli przelali przez półroczne selekcyjne kursy przygotowawcze. Dla ok. 10 tys. nauczyli kursy te prowadzili Instytut Kształcenia Naukowców i Badach Oświatowych, dla 9 tys. przedstawiciele innych zawodów urządzają je zakłady pracy, administracje terenowe itp. I rzeczywiście, ci ostatni organizatorzy nie dysponują jeszcze takim doświadczeniem jak IKNiRO, wymagają więc dokładniejszej kontroli i pomocy ze strony uczelni.

— Nie tak dawno jeszcze, polityka kadrowa resortu opierała się z częścią krytyką; w

niektórych uczelniach asystenci i adiunkci nie mieli prawie co robić, w innych było ich za wiele, trzeci czterech. Co się zmieniło w tej dziedzinie?

— Poprawiło się zwłaszcza tempo rozwoju kadry. W ostatnich latach tytuły doktora zdobywa ok. 4 tys. osób rocznie, w tym ponad 2 tys. to pracownicy uczelni. Obniżyli się też znacznie wiek doktorantów w uczelniach z 35 lat do 30,5 roku życia. Co za tym idzie, wzrosła też ich liczba w mniejszych ośrodkach akademickich, nie ma obecnie uczelni, która nie zatrudniałaby 70—80 doktorów nauk. Postęp w tej dziedzinie jest więc bardzo znaczny. Dalsze poprawy wymaga jednak tempo uzyskiwania stopni habilitacyjnych, których rocznie przyznajemy zaledwie ok. 650 osobom. Konieczne jest też dalsze polepszenie sytuacji kadrowej młodszych uczelni, poprzez zwiększenie mobilności kadry naukowo-dydaktycznej. Konkretnie efekty przyniesie tu powinna Uchwała Rady Ministrów, której przepisy, porządkują na oddelgowanie na 3 lata pracowników do uczelni słabszej kadrowo. Pracownik taki otrzymuje dodatkowe wynagrodzenie i mieszkanie z prawem zatrzymania swojego dotychczasowego mieszkania. Ci natomiast, którzy zdecydowali się przenieść na stałe, będą korzystali z jednorazowego, nieoprotentowanego kredytu, umarzonego po 7 latach. Myślę, że decyzyje te zaowocują już w najbliższym czasie.

— Poprawa wyników pracy uczelni zależy także od warunków w jakich przebiega proces dydaktyczny i wychowawczy. O ile wzbogacił się majątek szkolny, wzbogacił w ostatnich latach?

— Najbardziej cenny skarb fakty, że od początku lat pięćdziesiątych przybyło 23 tys. miejsc w domach studenckich, a zatem na 100 studentów przypada 44 miejsca. Szczęśliwie, że do 1965 r. udało się prawdopodobnie zwiększyć ten powiększyć do 58, czyli całkowicie zaspokoić potrzeby w tej dziedzinie. W tym samym okresie uruchomione zostały stołówki dla 25 tys. osób. Wzbogaciły się też uczelnie o 400 tys. m kw. powierzchni dydaktycznej. Tak więc, baza materialna naszych szkół, choć może nie w każdym przypadku jeszcze zadowalająca, z roku na rok ulega stałej poprawie.

— Najlepiej zdają sobie z tego sprawę ci wszyscy, którzy przed 35 laty prowadzili pierwsze wykłady, i którzy wówczas rozpoznawali lub podświadomie przeznaczeni studia, w nieporównywalnie cięższych warunkach i zrywa z nieporównywalnie większym zapalem. Panie ministrze, w dniu inauguracji zajęć akademickich, czego Pan będzie życzył pracownikom uczelni i studentom?

— Przede wszystkim godnego spełnienia podjętych przez nich obowiązków, osiągnięcia jak najlepszych wyników ich działalności i własne zapanie do pracy i nauki, przynajmniej równego temu smutak lat.

— Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiała
RYSZARDA
MOSZCZENSKA

Fot. Ryszard Przedworski



Stary Gdańsk. Piękna zabytkowa kamienica „Dwór Artusa” i fontanna Neptuna na Długim Targu

Fot. Ryszard Przedworski

Kapitan Martyn i jego archiwum

ŚLAWOMIR ORŁOWSKI

Będzie to opowieść o człowieku, który od zakończenia wojny tropił demaskując hitlerowskich zbrodniarzy.

Kapitan Tadeusz Martyn z Kalisza ma dziś 56 lat, ale od 18 lat jest już na emeryturze. W Kaliszu wszyscy go znają. Należy do wielu organizacji i stowarzyszeń społecznych, historycznych, politycznych. Od 36 lat jest członkiem partii.

Wiele afer politycznych, kompromitujących wysokich urzędników, miało miejsce w RFN, szczególnie za rządów kanclerza Adenauera. Ale afera, która przeszła do historii pod nazwą „sprawa doktora Kolbe”, wstrząsnęła światową i niemiecką opinią publiczną.

Kim był doktor Kolbe? Doktor praw Kolbe był na początku lat sześćdziesiątych generalnym prokuratorem w RFN. Był więc człowiekiem powołanym do ścigania i łapania przestępców i przestępców. I o to pewnego dnia okazało się, że doktor Kolbe sam jest... przestępcą: hitlerowskim zbrodniarzem wojennym! Tajno już było za dużo. Nawet jak na stosunki panujące w ówczesnej RFN.

Tym, który w prasie zachodniemieckiej, a później w publikowanej książce, zdemaskował zbrodniarza w prokuraturze, był dziennikarz Elmar Hertelich. Ujawnił on, że doktor Kolbe podczas wojny był prokuratorem hitlerowskiego Sondergerichtu na terenie okupowanej Polski w Kaliszu

i ma na sumieniu wiele łamien ludzkich — mężczyzn, kobiet, starców, a nawet małych dzieci. Za drobne przekroczenia, normalnie karane upomnieniem, grzywną lub mandatem, łapał dla Polaków kary śmierci. Za taką zbrodnię dr Kolbe uważał np. nieukonienienie się Niemcom.

Doktor Kolbe zresztą z tupeństwem wypierał się zbrodni, przeszłości, groząc dziennikarzom procesem o zniesławienie. Ciągłe zaprzeczanie istnienia dowodów winy. Nadzieje generalnego prokuratora rozwijały następnie artykuły, wzbogacone tym razem o fotografie dokumentów i wyroków Sondergerichtu, zawierające własnoręcznie, podpisy doktora Kolbego.

Był to sukces kapitana TADEUSZA MARTYNA z Kalisza. To on spełnił prośbę publicysty z RFN i dostarczył mu dokumenty, fotografie i mikrofilm aktów oskarżenia, wyroków i wniosków o rewizję, podpisanych ręką doktora Kolbego, w których wielokrotnie zarzucał sędziom policyjnego Sondergerichtu... zbytnią łagodność.

Historia życia samego kapitana Martyna jest nie mniej interesująca od jego pał. Urodził się w 1923 roku. Ojciec — robotnik jednej z kaliskich fabryk — umarł, gdy Tadeusz był jeszcze dzieckiem. Chłopiec chodził do szkoły i pracował u miejscowego fotografa. Wojna dla kaliszana skończyła się bardzo szybko. Tak szybko, że

16-letni Tadeusz nie zdążył ochocimco pójść na front.

W 1940 r. został przymusowo wywieziony na roboty do Westfalii. Pracował u niemieckiego chłopca. O ucieczce z Westfalii nie było mowy. Zbyt daleko do kraju. Wykombinował coś innego. Po prostu spowodował sobie zakażenie ran na obu rękach. W końcu 1940 r. odesłano go do Kalisza i wysłał się z choroby. Znowu pracował u fotografa, a wleczone z dominikańską cierpliwością odbywał na dziecięcej drukarni ulotki wykpiwające Niemców i rozpalając je na murach miast.

W rok później, w wyniku przypadkowej ispanki, znowu został wywieziony do obozu pracy przymusowej w Schoenholz, dzielnicy Pankow na peryferiach Berlina. Teraz już było gorzej z obmyśleniem ucieczki, lub powojny choroby. Nie dał jednak za wygraną i w połowie 1942 r. znowu był w Kaliszu. Zaczął pracować w miejscowej fabryce tekstylnej, która dawała „mocne” dokumenty.

Tam też po raz pierwszy zetknął się z ruchem oporu. Wstąpił do podziemnej komórki PPR. Partia skierowała go do tajnego nauczania. Zawodowi pedagoga pozostał wierny do dnia dzisiejszego. Nawet teraz, gdy jest na emeryturze, pracuje na pół etatu w technikum.

DOKONCZENIE 10
NA STR.

Ankieta „Życia” — wspomnienia Czytelników

DZIECIŃSTWO I WOJNA Jakże ubogie są słowa

Czytam codziennie wstrząsające wspomnienia z okresu ostatniej wojny i codziennie stwierdzam to samo. Jakże ubogie są słowa, jak mało mówiące w kontekście z tragicznymi przeżyciami, które w nas — wojennym pokoleniu — ciągle jeszcze tkwią przeżywciami, które pozostawiały trwałe i nieuleczalne odciski na naszej psychice.

Glód, wstrząs, strach — puścił nas, dziś mając zupełnie inny wymiar. Mówią dziś o głodzie, kto z nas widzi ludzkie cienie na nogach, widzi brudne okaleczone dłonie rozrywające resztki upolowanej warszawskiej szynki. Co najwyżej czuje się wtedy apetyt po wielogodzinnej spacerce po urzekających leśnych dukach i zaspokaja się ten apetyt za stołem zastawionym różnymi przysmakiem.

Tak — to już zupełnie inny wymiar, inne znaczenie tych samych słów. I te same słowa nie wywołują już — dzięki Bogu — tamtych skojarzeń. A to, co pozostało, tkwi głębiej, w podświadomości, i o tym chce właśnie powiedzieć, o tych męczących urazach.

Poszedłem z tamtych słów lat — to niemożliwość zamienić dopóki pali się światło w pojeździe, czy nawet pada tylko blask z drugiego pomieszczenia albo przez zasłony przebiega światło latarni. Dochodzi czasem do tego, że wstaje w nocy i szepka przypominając sobie fragmenty aby „wyciszyć” prze-

żytych — zaanektujemy z Matką kamienicą snem sprawiwszy.

Przez sen słyszałem niemieckie wreszcie, ujadanie psa i płacz Matki. Nie mogłam się obudzić. A kiedy wreszcie otworzyłam oczy, zobaczyłam stojącego nade mną niemieckiego żołnierza, trzy-mającego na smyczy olbrzymiego wilczurka w kagańcu. W drugim ręku trzymał latarkę — prawie reflektor — i świecił mi prosto w twarz. Wydawało mi się, że to tylko sen, zasłaniałam dłońmi rozszpane oczy przed jakże jaskrawym, po ciemności snu, światłem.

Do tego nie był sen. Na porannym śniadaniu rabobalam zwinęła dłoń w okaleczając mnie źródło światła. Wstrząsła w wielką latarkę z hukiem i padła na podłogę. Niemiec zaniemógł. Wskoczył w jego łóżko, chwycił momentalnie wahanie i schylił się cicho, podniósł latarkę i wreszcie ją zgaszył. Ubiłabym się w miedzi drucikiem do drzwi, miedzi drucikiem do drzwi, miedzi drucikiem do drzwi. Na posterunku granicznym jak Niemiec, mówiący bardzo słabo po polsku, uśmiał mi łaskawie, że jeśli oddam mu wszystkie, co mam w ukryciu — to puścisz mnie z Matką do Ojca.

Do dziś dnia ze wspomnień nie mogę wyrzucić z głębi serca wspomnienie z grubego worka wpiętego w ścianę, jak wstrząsałam tam spod wstęgi Matki kapelusza i brzojszy mojego ciała.

— Imię moje, przepraszam, nie mogę powiedzieć. Po ich strachu Niemcy puszcili nas do Warszawy. Nie da się opisać tego strachu, krzyku i radości — po odzyskaniu Ojca, który nie miał wiedzy o naszych losach

przeżyłach — zaanektujemy z Matką kamienicą snem sprawiwszy.

Przez sen słyszałem niemieckie wreszcie, ujadanie psa i płacz Matki. Nie mogłam się obudzić. A kiedy wreszcie otworzyłam oczy, zobaczyłam stojącego nade mną niemieckiego żołnierza, trzy-mającego na smyczy olbrzymiego wilczurka w kagańcu. W drugim ręku trzymał latarkę — prawie reflektor — i świecił mi prosto w twarz. Wydawało mi się, że to tylko sen, zasłaniałam dłońmi rozszpane oczy przed jakże jaskrawym, po ciemności snu, światłem.

od przeszło 5 miesięcy, ani też mi o jego.

Tak, to właśnie te niemieckie latarki, która wtedy urastała do rozmiarów reflektora — widzę dziś w każdym źródle światła, zakłócającym swój sen.

★

W latach 1942—44 mieszkaliśmy przy ulicy Marszałkowskiej, w nieistniejącym już dziś domu Braci Sergii. Uczyłam się w szkole siostr Nazaretanek przy ulicy Czerniakowskiej. Ojciec odwiedził mnie „dwójka” spod Instytutu dla Gluchoniemych na Placu Trzech Krzyży.

Było to zima. „Dwójka” dostrzegła Księżycą w ostrożnicy krzyżak, jak przy Rozbrat łapanka. Na tle ulicznej ulicy zleniwione zwinęła „bud”. Dwóch młodych mężczyzn wyskoczyło. Strzali. Śnieg zaburzył się krwią. Jeden — zdaje się zdołał uciec. Ojciec, szarpiąc, jakże nieważną, niemiecką mową, Wygarnął nas wszystkich. Dokładna rewizja. Meszynie oddzielnie. Dni i kobiety na drugą stronę. Miałam wtedy 10 lat, a w teście „Historie Polski”. Ojciec był czysty. Znie-nawidzone łapy śniegu do łecia, wyciągnęły „Historie”, otworzył i... schował do teści-ki z powrotem. I mnie z Ojcem dany znak, abymy szły w Rozbrat.

Ojciec trzymał mnie za rękę. Słyszam około 15—20 metrów nie nie rozumiejąc. Za nami żołnierz z karabinem przy moich plecach. Słyszam. Chyba całe wojsko. Śnieg skrzypiał. Nie czułam nic. Nie myślałam Instytutowym odruchem alergicznym na prawo w bramę domu, którego już dziś nie ma. Żołnierz stanął. Chwila amfiteatralnej ciszy i zawrócił z powrotem do „bud”, stojących na Książęcej. Spojrzałam na Ojca. Był bez kropki krwi w twarzy, a spod kapelusza kilkoma wąskimi strzałkami spływał pot. Potem Ojciec uderzył w bramę i skupił się, jak krótkiej ciszy, dźwięku i nieśmiałości.

Za parę minut usłysze krzyki, szuranie nóg i „bud” odjechał w stronę meżczyzn, którzy naradzała za parę dni miały się zbliżyć na obywateli. W latach wojennych niosło się ta-

kie łobki-konduktorki na ramie. Przez parę miesięcy — ja już prawie podłokiet — marzyłam o takiej konductorce. Ojciec kupił mi ją na imieniny w marcu. Była szliska, ciemnowisniona, z prawdziwej skóry (wtedy niosło się łobki z fi-bry), owalna, z paskiem na ramie i w dodatku miała jeszcze przyczepiony mój srebrny monogram. Pierwszą dziewczęcą łobkę, wymioną i wymarzoną kupiona kosztami wielu wyrzeczonych Rodziców.

Z krzykiem: „oddaj” — rzuciłam się do łobki. „Własność” zarepował broń — „u-czy trzasz” — i strzelił, ale był pijany i kula przeszła mimo mnie. Czyjaś ręka chwyciła mnie za workocze i wyrzuciła do sieni. Przez male okienko widziałam za chwil parę jak wychodził, a jeden z nich miał przewieszoną przez ramie moją szliską, wisnioną konductor-ke. Likać długo w nocy nie zdawałam sobie sprawy z tego, że cudem tylko jakimś nikim nie zamordował, że u mnie to był strzał, jakiś bunt przeciwko temu wzruszającym drabinistom pel-tonu rabinów i kondaktor bez pomocy — bunt przeciwko bezkarności tych spłitych nieludzkich postaci. Plakałam po prostu z żalu za swoją łobkę.

I trzech lat wojennego dramatu. Podczas Powstania Warszawskiego „znalaliśmy się w Izabelinie pod Warszawą. Tuż pod Puszcza Kampinoską, w której były duże zgromadzenia powstańców. W Izabelinie i Łaskach szaleł „własowcy”.

Był upalny, słoneczny dzień sierpnia 1944 roku. Nad Warszawą wisiała ciemna chmura dymu, a wiatr donosił aż tutaj swąd spalenizny. Po kilkunastu minutach potyczce powstańcy wreszcie do lasu. Na drabinistach wozach leżeli zabici i ranni. Jeden z rannych — chłopiec młodzień-ki, dziecko prawie — trzymał dwoma rękami wypadające z rozpiętą brucha jelita. Spierzchniętymi wargami wysmętywał dwa słowa: „Mama, pić”.

Pobiegłam podem do chaty w której mieszkaliśmy, o wódę dla konającego. W tym momencie do chaty spadła bomba rabinów „własowców”. Oni nie byli woli — oni chcieli wrzucić buraczano-kartoflane, z których na ust padł bimbrowy. Jeden z nich z rękami „Słońce” rzucił się jak zwierzę do wiszącej na haku malej brzo-wy, skrzanej konductor-ki. W latach wojennych niosło się ta-

kie łobki-konduktorki na ramie. Przez parę miesięcy — ja już prawie podłokiet — marzyłam o takiej konductorce. Ojciec kupił mi ją na imieniny w marcu. Była szliska, ciemnowisniona, z prawdziwej skóry (wtedy niosło się łobki z fi-bry), owalna, z paskiem na ramie i w dodatku miała jeszcze przyczepiony mój srebrny monogram. Pierwszą dziewczęcą łobkę, wymioną i wymarzoną kupiona kosztami wielu wyrzeczonych Rodziców.

Z krzykiem: „oddaj” — rzuciłam się do łobki. „Własność” zarepował broń — „u-czy trzasz” — i strzelił, ale był pijany i kula przeszła mimo mnie. Czyjaś ręka chwyciła mnie za workocze i wyrzuciła do sieni. Przez male okienko widziałam za chwil parę jak wychodził, a jeden z nich miał przewieszoną przez ramie moją szliską, wisnioną konductor-ke. Likać długo w nocy nie zdawałam sobie sprawy z tego, że cudem tylko jakimś nikim nie zamordował, że u mnie to był strzał, jakiś bunt przeciwko temu wzruszającym drabinistom pel-tonu rabinów i kondaktor bez pomocy — bunt przeciwko bezkarności tych spłitych nieludzkich postaci. Plakałam po prostu z żalu za swoją łobkę.

I trzech lat wojennego dramatu. Podczas Powstania Warszawskiego „znalaliśmy się w Izabelinie pod Warszawą. Tuż pod Puszcza Kampinoską, w której były duże zgromadzenia powstańców. W Izabelinie i Łaskach szaleł „własowcy”.

Był upalny, słoneczny dzień sierpnia 1944 roku. Nad Warszawą wisiała ciemna chmura dymu, a wiatr donosił aż tutaj swąd spalenizny. Po kilkunastu minutach potyczce powstańcy wreszcie do lasu. Na drabinistach wozach leżeli zabici i ranni. Jeden z rannych — chłopiec młodzień-ki, dziecko prawie — trzymał dwoma rękami wypadające z rozpiętą brucha jelita. Spierzchniętymi wargami wysmętywał dwa słowa: „Mama, pić”.

Pobiegłam podem do chaty w której mieszkaliśmy, o wódę dla konającego. W tym momencie do chaty spadła bomba rabinów „własowców”. Oni nie byli woli — oni chcieli wrzucić buraczano-kartoflane, z których na ust padł bimbrowy. Jeden z nich z rękami „Słońce” rzucił się jak zwierzę do wiszącej na haku malej brzo-wy, skrzanej konductor-ki. W latach wojennych niosło się ta-

R. G.
Warszawa

ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA

Między Renem a Łabą
Historia po bawarsku

MARIAN PODKOWSKI

W dobie kwestionowania, szczególnie w Bawarii, konieczności rewizji podręczników historii zgodnie z zaleceniami mieszanicy polsko-niemieckiej komisji działającej pod patronatem UNESCO chciałbym przytoczyć tu wydarzenie, jakie zaszło w jednej ze szkół w pobliżu Augsburga. Związane z tą sprawą domagającą się wyjaśnień z okresu nazistowskiej epoki była młodzież szkolna, a cenzorami — preceptorzy z dyrektorium szkoły na czele. Oto więc nasza opowieść (zaczepnięta z licznych relacji w prasie RFN):

W szkole ogólnokształcącej w Koenigsbrunn koło Augsburga na zadanie uczniowie zorganizowana została wystawa obrazująca walkę z brunatnym faszystem. Uczniowie domagali się, aby w ramach tej wystawy wyeksponować także autentyczny antyfaszysta niemiecki, który był ponadto więzieniem w jednym z obozów koncentracyjnych. Dyrekcja szkoły, która z wielką niechęcią zgodziła się na sam projekt takiej wystawy — dyrektor Guenther Beck oświadczył: „Juz i tak posłaliśmy za daleko i podejrzewaję nas o lewicowość...”. — pod żadnym pozorem nie chciała aprobować propozycji uczniowskiej.

Ala uczniowie nie ustępowali. Na własną rękę wynaleźli takiego antyfaszystę. Okazał się nim 68-letni b. wiceminister Dachau i Buchenwald (przesiedział prawie 9 lat) Josef Proell, dziś emeryt. W 1933 roku gestapo zesłało go do obozu za działalność komunistyczną. Po upadku Trzeciej Rzeszy Proell powrócił do rodzinnej Augsburga, żyjąc niemal na ubożu. Dlaczego? Oto jego słowa: „Najgorzej jest to, że człowiek musi się dziś usprawiedliwiać z tego, że w Trzeciej Rzeszy stał się opór hitlerzyzmowi i że za to uwięziony został do KZ-tu. Uchodzi się po prostu za przestępcę (Verbrecher)”.

Dlatego antyfaszysta Proell uczeszył się nieziemnie, kiedy uczniowie ze szkoły w Koenigsbrunn zaprosili go na rozmowę o tamtych czasach. Argumentacja uczniów wobec dyrektora szkoły: same historyczne zdjęcia czy wykresy niewiele nam mówią. Chcemy wiedzieć, dlaczego ludzie walczili przeciwko nazizmowi i jakie to ma dzisiaj znaczenie dla nas... Związane z tą sprawą dochodzą głosy o akcjach neo-faszystów i ich działalności, szczególnie wśród młodzieży. Pokazał to dobitnie niedawny proces w Berlinie Zachodnim. Początkowo uczniowie wspomnianej szkoły proponowali, aby w czasie trwania wystawy pokazany został także film pt. „Nazisci, czy są jeszcze tacy?”, ale dyrekcja od razu ten „pomysłowy” projekt odrzuciła. Także co, pokazać film wyprodukowany w dodatku przez firmę, która podejrzana jest o współpracę z lewicą, ba! być może i z samą DKP. Dyrekcja na samą myśl zjechała się wosy. Ale kiedy wysunięta została propozycja zaproszenia starego Proella, powołano się z kolei na względy formalne. Nauczycielka francuskiego zaznaczyła, że jeśli Proell ma być zaproszony, musi on mieć „sponsora”. Inaczej dyrekcja będzie miała trudności u władz szkolnych.

Wówczas z pomocą uczniom pospieszyli trzej nauczyciele, którzy poparli inicjatywę młodzieży. Ale dyrekcja oświadczyła, że nie mają po temu formalnych uprawnień, gdyż nie są historykami. Wykładają w szkole język niemiecki, matematykę i geografę. Cztery nauczyciele historii wyrazili kategorię sprzeciwu. Dyrekcja zaś nie kryła swych obaw, że pojawienie się antyfaszysty Proella w szkole może wywołać nie tylko polemikę, ale wręcz konfrontację. Uchował Boże!

Sam Proell oświadczył uczniom, że chętnie się z nimi spotka, także poza gmachem szkolnym, aby opowiedzieć im jak to wtedy było i jakie z tego faktu płyną nauki na dzisiaj, a więc o tym co najważniejsze interesowało młodzież w Koenigsbrunn i nie tylko u tej szkoły Proell zaznaczył, że nie chodzi mu ani o konfrontację, ani o jakąś propagandę. „Moja rodzina jest w Augsburgu znana. Jeden z moich braci został zamordowany w obozie Dora, inny zmarł na skutek cierpień doznanych w hitlerowskim wiewieniu. Mnie aresztowano gestapo już 10 marca 1933. Uwięziony w Dachau w 1935, od razu zameldowałem się w podziemnym ugrupowaniu Olszewskiego. Ponownie aresztowany w 1939 roku znalazłem się w Buchenwaldzie. Mam więc swoje doświadczenia. Ale o tym nikomu dziś nie należy mówić, my antyfaszyci jesteśmy nadal traktowani jak trędowaci...”

Tak więc i tym razem Proell nie będzie mógł opowiedzieć młodzieży o swych doświadczeniach z narodowym socjalizmem. Dyrekcja szkoły obawia się (tak oświadczył dyrektor Beck), że to może nie wpłynąć na stosunek młodzieży do rzeczywistości. A ponadto, po co w ogóle rozstrząsać sprawę ruchu oporu w okresie Trzeciej Rzeszy, akurat na terenie Bawarii. Związane z referentem miałyby być człowiek, o którym dyrekcja szkoły powiada, że „na pewno jeszcze dzisiaj jest komunistą”!

Jak wiemy, rząd bawarski pod egidą Straussa pierwszy i w sposób kategoryczny odrzucił zalecenia w sprawie rewizji podręczników historii. I nazwaliśmy wszystkim tym, którzy w RFN byli odmiennego zdania. Frakcja CSU u bawarskim parlamencie odrzuciła projekt SPD w sprawie finansowania stałej wystawy w Monachium pt. „Przeładowania i ruch oporu w Bawarii w latach 1933—1945”. Ale znalazły się pieniądze, i to dosyć znaczne, dla realizacji innego historycznego projektu: „Historia królewskiej rodziny Wittelsbachów”. Cóż dziwne, że dyrekcja szkoły w Koenigsbrunn zachowała taką rezerwę w sprawie spotkania antyfaszysty Proella z uczniami? Juz samo opowiedzenie młodzieży, co Proell przeżył w Trzeciej Rzeszy wydawało się pedagogom heretycz. Podobnie zresztą sądzili strażnicy Bundestagu, kiedy na galerii dla publiczności pojawili się b. więźniowie w pasiakach, aby być świadkami w czasie publicnej debaty nad nieprzebadanym hitlerowskich zbrodni. Jak wiemy, umiśnieto ich siłą z galerii, ponieważ sam ubiór był wyrazem sumienia dla legislatorów anno 1979.

Tygodnik „Die Zeit” stwierdza, że jeśli chodzi o problem hitlerowskiej przeszłości szkoły w Bawarii, starają się go w ogóle nie dostrzegać. Odpowiednie zalecenia pozostają w praktyce na papierze. A indywidualne inicjatywy są zwalczane, jak to pokazało się w szkole w Koenigsbrunn. Jeśli zaś chodzi o historię ruchu antyfaszystowskiego to nie ma go nawet w zaleceniach dla bawarskich szkół. A więc i w planach nauczania. Wprawdzie w wyższych klasach odbywają się pogadanki o puczu 20 lipca 1944, czy o oporze sfer kościelnych, ale o tym, że na czele ruchu oporu stali komuniści czy socjaldemokraci lub inne ugrupowania postępowe — o tym ani słowa. Lekatura obowiązkowa z zakresu historii unika jakichkolwiek powiązań z ruchem oporu, a postępowy nauczyciel musi się bardzo nagimnastykować zanim uda mu się przedrzeć przez las przepisów ograniczających lekturę ucznia.

Dla ludzi zorientowanych w materycznym metod wychowawczych i oświatowych w szkołach RFN, szczególnie w krajach federalnych od lat rządzących przez chrześcijańską demokrację, nie są to rzeczy ani nowe, ani też rewelacyjne. Tym razem chodziło o to, że także inicjatywy młodzieży chętnie poznania własnej historii stawia się formalne szranki, których sama przeskoczyć nie jest w stanie. Dotychczas aparcie twierdzono, że większość młodzieży szkolnej nie wykazuje zbyt dużego zainteresowania przeszłością swego narodu. Ankietę dawno wykazały, że to nieprawda. Ci, co odgradzają młodzież od prawdy to właśnie ich wychowawcy i preceptorzy, dla których wychowanie dla pokoju nie jest, niestety, palącym problemem.



Coraz rzadziej suszy się paprykę w ten sposób.

Azow we wrześniu

Mniej niż godzinę plynie się zbytkiem statkiem po Donie z Rostowa do dawnej twierdzy kozackiej, a zarazem jednego z najstarszych miast okresu acytyjakiego — Azowa. Po drodze wzdłuż niewysokich, obławianych falami brzegów, oglądając kołyszące się boje — miejsca, gdzie zatopione są sieci. Małe łódki rybaków ledwo utrzymują się na powierzchni pod ciężarem porannego połowu sandaczy, leszczy, sumów, jesiotrów. Obok leżą przepyszne morskie ryby, jakich nie łowi się już nigdzie indziej: komy, tiulki, tłuste kambuly.

Do Morza Azowskiego stać już tylko krok. Naczą statek gwałtownie wytraca szybkość, by wywołana trąba fala nie obławała starych murów dawnej prochowni i oszczędziła fundamenty dwóch stojących na przeciwnych stronach rzeki zabitych wież.

Podobno 300 lat temu, gdy Azow spełniał rolę warownej twierdzy, między tymi basztami na głębokości kilku metrów pod wodą Donu przeciągnięto były łańcuchy. Oba ich konce połączone z umieszczonymi na szczytach dzwonami. W ten sposób łańcuch obcy statek nie mógł niepostrzeżenie przedostać się w głąb rzeki. Nieraz dzwony były na alarm wprowadzając w zdumienie najezdźców, którym wydawało się, że bezgłówna noc i gesta mgły uchronią ich armadę przed czujnymi strażami Kozaków.

Ile w tym prawdy, a ile pięknej legendy — kto to wie? Historia potwierdza jednak, że przez wiele stuleci Azow był nie zdobyt. Wielokrotnie oblegali go Turcy, wzmiecali pożary, przez wiele miesięcy blokowali dostawy żywności, ale zdobyć twierdzę im się nie udało. Dziś oglądając to spokojne, niespełna 80-tysięczne miasto, w którym większość mieszkańców związanych jest z gospodarką morską, a przede wszystkim z rybołówstwem i przetwórstwem — trudno nawet podejrzewać, że o tak burzliwą przeszłość. Tylko położenie geograficzne, wspaniałe, malownicze na wysokim brzegu Morza Azowskiego u samego ujścia Donu potwierdza, że na pewno nie mogło ono nigdy stać na ubożu wielkich wydarzeń historii.

Wypływamy na Zalew Taganicki i bierzemy kurs na Cieśninę Kerczeńską łączącą wąskim przesmykiem dwa morza: Azowskie i Czarne. Mimo że oddaliśmy się już ładnych parę mil pod brzeg przez kryształnie czystą wodę dostrzec

Na ratunek morzu

Od stałego korespondenta, JERZEGO SIERADZIŃSKIEGO

można dno. Morze Azowskie — tłumaczy Edward Makarow, dyrektor Azowskiego Instytutu Gospodarki Rybnej — jest jednym z najczystszych i najczystszych zbiorników wodnych tej wielkości w świecie. W najgłębszym miejscu ma zaledwie 15 metrów, średnio nie przekracza jednak 10 metrów, a w Zalewie Taganickim, przez który płynie, głębokość jego wynosi 5 metrów.

Tu właśnie w przegrzanym słońcem do samego dna i uzupełnianym słodką wodą z Donu akwenie — gromadzą się nieprzebrane ławice ryb. Jeśli w całym Morzu Azowskim przeciętnie na każdy hektar jego powierzchni występuje około 100 kg ryb rocznie, to w tym miejscu połowy mogłyby być 5—8 razy większe, gdybyśmy ich świadomie nie ograniczali — mówi dyrektor Makarow.

Jeszcze w połowie lat 30-tych w Morzu Azowskim ławiono rocznie 20—25 tys. ton ryb. Od kilkunastu lat zmniejszono połowy do 10 tys. ton. Dwie są tego przyczyny. Po pierwsze — wyjaśnia Makarow — wzrastające zasolenie morza spowodowało zmniejszenie jego zasobów biologicznych. Po drugie — musimy w tych warunkach zwracać szczególną uwagę, by nadmiernymi połowami nie doprowadzić do całkowitego zaniku niektórych szczególnie cennych gatunków słodkowodnych ryb.

Wprawdzie w ostatnich latach w wyniku bardziej racjonalnej gospodarki wodnej w dorzeczu Donu i Kubania udało się zwiększyć z 35 do ponad 40 kilometrów sześciennych rocznie przetoki obu tych rzek do Morza Azowskiego, jednakże jest to dopiero pierwszy krok w ratowaniu tego akwenu. Stopień jego zasolenia utrzymuje się nadal znacznie powyżej stanu korzystnego dla rozwoju gospodarki rybnej.

Kiedyś w każdym litrze wody z tego morza było zaledwie 9 gramów soli. To było właśnie owe optimum. Do połowy lat 60-tych zasolenie basenu Azowskiego wzrosło niepokojąco i dochodziło już do 15 promili, a więc było ono bliskie sytuacji sąsiadnego Morza Czarnego, gdzie, jak wiadomo, nie spotyka się w ogóle ryb słodkowodnych. Podobny los wróżyło w najbliższych latach basenom Azowskemu.

! Ogłoszono wówczas alarm. Sprawa zajęli się wybitni ra-

dacy naukowcy. Powołany został między innymi komitet ochrony wód rzek smoleńskich Morza Azowskiego. Podjęto wiele decyzji: dyscyplinujących gospodarkę wodną w całym dorzeczu Donu, Kubania i Donca. Zwiększone dopływy tych rzek przyhamowały przesłanie się przez Zatokę Kerczeńską tysięcy ton słonej wody z Morza Czarnego. Zasolenie basenu Azowskiego spadło teraz do 12,2 promila.

Na razie zagrożenia została więc sytuacja krytyczna. Ale co dalej? Ruch wód między dwoma sąsiadującymi ze sobą morzami odbywa się przecież na zasadzie naczyn połączonych. Mniejsza dopływa rzek do zlewniska Azowskiego natychmiast wyrównuje słona fala z Morza Czarnego.

Tak było zawsze. A przecież morze zdawało się obronić. Owszem, ale dziś wzdłuż Donu, Kubania i Donca wyrósł dziesiątki miast, powstał wielki przemysł. Na dawnych suchych stepach nawadnianych z rzek uprawia się pszenicę, winogrona, kwitną i owocują tu wspaniałe sady. Morze Azowskie nie otrzymuje już takiej porcji słodkiej wody, jaką otrzymywało z rzek dawniej. I z tym trzeba się już pogodzić.

Czy więc zasolenie tego basenu i pozbawienie go wielkich bogactw biologicznych ma być ceną, którą nieuchronnie przyjdzie zapłacić za rozwój gospodarki całego regionu? Czy nie jest to, mimo wszystko, cena zbyt wysoka?

Oblicza się, że w normalnych warunkach Morze Azowskie jest w stanie dawać rocznie co najmniej po 30 tys. ton najwspanialszych gatunków ryb i raków. To wielkie bogactwo. Ichiolodzy twierdzą, że ten właśnie basen idealnie nadaje się do przemysłowej hodowli ryb na skalę nigdzie dotąd nie spotykaną. Niektóre ryby wędrujące ciągle między morzem a rzekami tu właśnie mają wszelkie warunki do spełnienia rozrodczych misji swego gatunku.

Każdego roku wypuszcza się z tego Morza Azowskiego 6 miliardów sztuk narybku, w tym specjalnie krzyżówki ryb słodkowodnych, które rocznie przybierają po kilka kilogramów na wadze i jesienią wra-

cają, w górę rzek. Dla ułatwienia połowu tych ryb — w tym, bądź co bądź, wielkim przeciwcieku — na powierzchni ponad 300 tys. km kwadratowej — projektuje się specjalne, obryznie pływające baseny z siatkami. U ujścia głównych rzek, przede wszystkim Donu i Kubania, powstaje kilkanaście nowoczesnych zakładów hodowli raków. Rocznie dostarczają one mają po 300 ton tego delikatnego przysmaku.

W przyszłym roku zapasę ma ostateczna decyzja w sprawie budowy zapory na Zalewie Kerczeńskim, odgradzającej oba morza. Badania ekologiczne skutki tego gigantycznego przedsięwzięcia prowadzone były przez wiele lat. Analizowano wszelkie ewentualności. Wyniki doświadczeń potwierdziły jednak, iż z punktu widzenia ekologicznego nie ma żadnego niebezpieczeństwa odgradzenia obu morz.

Projekt techniczny opracowany przez moskiewski „Gidroprojekt” jest już gotowy. Przewiduje on budowę 4-kilometrowej ruchomej zapory, co umożliwi warunki normalnej żeglugi a ponadto w przypadku, gdy poziom wody w zamkniętym basenie Azowskim podniesie się już o pół metra powyżej normalnego stanu, służąca automatycznie otwarte i nadmiar wód zasili sąsiednie morze.

Realizacja tego fantastycznego projektu trwałaby nie dłużej niż 5 lat. Następnie 5 lat trzeba by jeszcze poczekać na efekty ichologiczne, a więc na prawie trzykrotny wzrost produktywności gospodarki rybnej w całym Morzu Azowskim. Naukowcy twierdzą, że ten projekt ma wszelkie szanse realizacji. Odsunął on nieco w cień inne, równie poważnie rozpatrywane warianty — przekopanie kanału między Morzem Azowskim i Kaspijskim od ujścia Wolgi.

Budowa zapory — mówi dyrektor Azowskiego Instytutu Gospodarki Rybnej — ma i to zależe, że rozwija się problem komunikacji drogowej między Kaukazem i Krymem. Zgodnie z założeniem koronachomowej zapory nad Cieśniną Kerczeńską pobiegnie Autostrada Słonna, a w dole kłębić się będą wtedy ławice wspaniałych ryb.

Papryka-„czerwone złoto” z Kalocsy

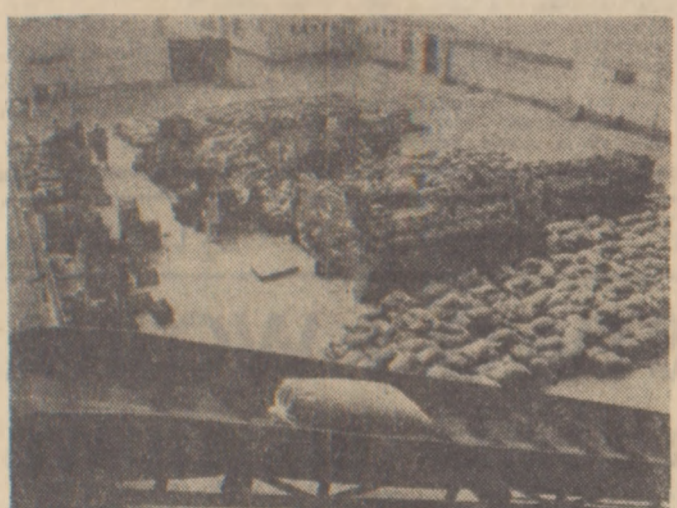
Od stałego korespondenta, WLADYSŁAWA SWIDRAKA

Budapeszt, we wrześniu

Popularny kiedyś szlachetny „Pola zielone” nie mógłby się odnieść do okolic Kalocsy. Tereny wokół tego uroczego węgierskiego miasteczka, leżącego 150 km na południe od Budapesztu, są po prostu czerwone. Takiego właśnie koloru nadają im rozległe ogromne plantacje papryki. Gdzie spojrzeć — łany tej popularnej na świecie jarzyny.

Kalocsańska papryka nie jest piękna, lecz słodka. Obawiano się, że wszystkie domy miasteczka, widoczne jest w pięknie malowanych makatach i wyrobionych tu i eksportowanych na cały świat koronkach.

Panowanie papryki zaczęło się dawno i ciekawie. Z Ameryki przez Hiszpanię i Turcję trafiła na Węgry jeszcze 300 lat temu. Ale wówczas spożywano ją w znacznie mniejszych ilościach niż dziś. Używano jej raczej jako lekarstwa, stąd i plantacje były niewielkie. Dopiero, kiedy w papryce odkryto znakomite wartości odżywcze, zaczęła ją uprawiać masowo. Odkrycie i wydobycie w papryce witami-



W wórkach lub skrzyniach wędruje papryka do odbiorców.

ny C przez słynnego węgierskiego uczonego, laureata Nagrody Nobla — Szent Gyorgia Alberta — jeszcze bardziej rozbudziło zainteresowanie tą rośliną. Duże jej plantacje zakładano na Węgrzech już w 1919 roku. Pracowano też ciągle nad uszlachetnieniem jej gatunków.

Kalocsa jest więc w dużej mierze spadkobierczynią do robku naukowego w tej dziedzinie. W jej okolicach na 7 tys. ha paprykę uprawia 31 spółdzielni rolniczych i 4 tys. indywidualnych drobnych hodowców. Z jednego hektara zbiera się od 60 do 70 kwintali papryki. Zbiory w roku sięgają wielu tysięcy ton. Przy takiej skali produkcji trudno sobie nawet wyobrazić, aby każdy owoc zbierać ręcznie. A tak było jeszcze w bardzo niedawnej przeszłości. W ostatnich latach wyhodowano specjalne odmiany papryki, które owoce dojrzewają równocześnie i nie układają się w dół, lecz stoją na kraku pionowo. To właśnie umożliwia ich mechaniczny zbiór kombajnami. Skomplikowane urządzenie skonstruowano niedawno. Węgierską licencję na produkcję kombajnów zakupił podobno już Amerykanie.

W samej Kalocsy i jej rejonie powstał też kompleksowy przemysł przetwórstwa papryki. W specjalnych suszarniach na podgrzewanych parach do plus 40 st. C tunelach suszy się plony. Owoc papryki nie tylko wytracają tu duże ilości wody, również zawarte w nich olejki nabierają wartości smakowych i pożądanej barwy. Wysuszone owoce mielą się w specjalnych młynach, a czerwony proszek pakuje w estetyczne foliowe woreczki. W takiej postaci wędruje do odbiorców w 32 krajach świata, m.in. do Republiki Fede-

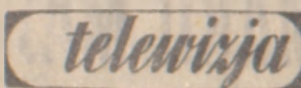
ralnej Niemiec, krajów Beneluksu, Szwajcarii, Stanów Zjednoczonych, Czechosłowacji a także Polski.

Uprawa papryki na Węgrzech jest tak masowa, że obywateli tego kraju chociaż powszechnie ją spożywają jako jarzynę, zużywają zaledwie 30 proc. jej produkcji. 70 proc. to właśnie bardzo opłacalny eksport. Wszystko wskazuje na to, że kalocsańska papryka będzie robić w dalszym ciągu wielką karierę. Poszukiwane są nie tylko paprykowe witaminy. Od czasu, kiedy z produkcji spożywczej wycofuje się barwniki syntetyczne, popyt na nią wciąż rośnie jako na dostarczycielkę naturalnych barwników.

Ogromne plantacje papryki w rejonie Kalocsy, stanowiące dwie trzecie upraw na całym Węgrzech to dziś dobry, chociaż pracochłonny interes. Vajgari Istvan — dyrektor zakładów przetwórstwa nie bez dumy mówi, że papryka wygrała konkurencję nawet z dzigitem, rośliną, z której produkcie się ważny lek na serce.

Z uprawą papryki związane są tu indywidualne kariery jak i kariery samej Kalocsy. Miasteczko to zniszczone niemal dookoła przez kolejne najeźdy tureckie a także podczas

RADIO • TELEWIZJA • RADIO • TELEWIZJA • RADIO • TELEWIZJA • RADIO



SOBOTA 29.IX.

PROGRAM I

14.15 Program dnia
14.20 Radzimy rolnikom. Wo-
da w wielkim domu
(kolor)

14.30 Obiektiw
14.50 Dziennik (kolor)
15.00 Magazyn lotniczy (ko-
lor)

15.30 Telewizja Młodych Ko-
smonautów — „Orbita”
(kolor)

16.00 Latarnia Czarnoksięska
— „Złoty na gorąco”
(kolor)

16.30 Film Latarni Czarno-
księskiej „Nadziei za
dwa grosze” — włoski
film fab. reż. — Renato
Castellani wyst.: Maria
Flora, Vincenzo Muso-
lino i in.

18.10 Szanujmy wspomnienia
„Te melodie znam” —
Program rozrywkowy z
roku 1970. reż. — D. Ba-
duszkowa. wyst.: W.
Sieradzka, M. Sart oraz
G. Wilk, R. Wilhelm, T.
Ross, M. Sart-Krystyno-
polska (kolor)

19.00 Dobranoc (kolor)
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z Dziennikiem
(kolor)

20.30 Muzyka małego ekranu
— Koncert z sali wido-
wiskowo-sportowej w
Jastrzębiu w ramach
tygodnia kultury górni-
czej. Wystąpią m.in. Da-
nuta Rinn, Zdzisława
Sosińska, Zbigniew Wo-
decki (kolor)

21.50 Dziennik (kolor)
22.05 „Mój wuj Benjamin”
— Francuski film fab. reż.
Edouard Molinaro wyst.
Jacques Brel, Claude Ja-
die, Bernard Blier i in.
(kolor)

16.35 Program dnia
16.40 Panorama folkloru

W programie relacja z
XI Międzynarodowego
Festiwalu Folkloru
Ziem Górskich w Zako-
patym (kolor)

17.10 Popołudnie Wiedzy i
Fantazji. Program po-
święcony 30-leciu Wy-
stawni Filmów Oświate-
wych. Zobaczymy w nim
m.in.:

17.20 „Praca zastawek serca”
17.30 „M... lecie”
17.55 „Raport w sprawie bo-
bra”

18.10 „Kopernik”. Film fab. TP
odc. III pt. „Księga VI”
reż. — E. i Cz. Petelsky
(kolor)

19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z Dziennikiem
(kolor)

20.30 „Tajemnica Andów” —
cz. II. Film fab. tv NRD
reż. — Rudi Kurz. wyst.:
H. Schulze, E. Gescho-
nek, E. Krzyżewska, A.
Szalowski i in.

21.30 Opera miesiąca
— Wolfgang Amadeus Mo-
zart — „Czarodziejski
flet” — cz. II. Program tv
RFN. wyst.: Hans
Sotin, Nicolai Gedda,
Edith Mathis, Christina
Deutekom, Dietrich Fi-
scher-Dieskau, William
Workman, Carol Malo-
ne i in. reż. — Peter
Hofman (kolor)

22.40 Zaproszenie do teatru
— „Allegia w Krajinie
Czarów” — Reportaż z
Teatru Rozmaitości (ko-
lor)

17.10 „Praca zastawek serca”
17.30 „M... lecie”
17.55 „Raport w sprawie bo-
bra”

18.10 „Kopernik”. Film fab. TP
odc. III pt. „Księga VI”
reż. — E. i Cz. Petelsky
(kolor)

19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z Dziennikiem
(kolor)

20.30 „Tajemnica Andów” —
cz. II. Film fab. tv NRD
reż. — Rudi Kurz. wyst.:
H. Schulze, E. Gescho-
nek, E. Krzyżewska, A.
Szalowski i in.

21.30 Opera miesiąca
— Wolfgang Amadeus Mo-
zart — „Czarodziejski
flet” — cz. II. Program tv
RFN. wyst.: Hans
Sotin, Nicolai Gedda,
Edith Mathis, Christina
Deutekom, Dietrich Fi-
scher-Dieskau, William
Workman, Carol Malo-
ne i in. reż. — Peter
Hofman (kolor)

22.40 Zaproszenie do teatru
— „Allegia w Krajinie
Czarów” — Reportaż z
Teatru Rozmaitości (ko-
lor)

17.10 „Praca zastawek serca”
17.30 „M... lecie”
17.55 „Raport w sprawie bo-
bra”

18.10 „Kopernik”. Film fab. TP
odc. III pt. „Księga VI”
reż. — E. i Cz. Petelsky
(kolor)

19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z Dziennikiem
(kolor)

20.30 „Tajemnica Andów” —
cz. II. Film fab. tv NRD
reż. — Rudi Kurz. wyst.:
H. Schulze, E. Gescho-
nek, E. Krzyżewska, A.
Szalowski i in.

21.30 Opera miesiąca
— Wolfgang Amadeus Mo-
zart — „Czarodziejski
flet” — cz. II. Program tv
RFN. wyst.: Hans
Sotin, Nicolai Gedda,
Edith Mathis, Christina
Deutekom, Dietrich Fi-
scher-Dieskau, William
Workman, Carol Malo-
ne i in. reż. — Peter
Hofman (kolor)

22.40 Zaproszenie do teatru
— „Allegia w Krajinie
Czarów” — Reportaż z
Teatru Rozmaitości (ko-
lor)

17.10 „Praca zastawek serca”
17.30 „M... lecie”
17.55 „Raport w sprawie bo-
bra”

18.10 „Kopernik”. Film fab. TP
odc. III pt. „Księga VI”
reż. — E. i Cz. Petelsky
(kolor)

19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z Dziennikiem
(kolor)

20.30 „Tajemnica Andów” —
cz. II. Film fab. tv NRD
reż. — Rudi Kurz. wyst.:
H. Schulze, E. Gescho-
nek, E. Krzyżewska, A.
Szalowski i in.

21.30 Opera miesiąca
— Wolfgang Amadeus Mo-
zart — „Czarodziejski
flet” — cz. II. Program tv
RFN. wyst.: Hans
Sotin, Nicolai Gedda,
Edith Mathis, Christina
Deutekom, Dietrich Fi-
scher-Dieskau, William
Workman, Carol Malo-
ne i in. reż. — Peter
Hofman (kolor)

22.40 Zaproszenie do teatru
— „Allegia w Krajinie
Czarów” — Reportaż z
Teatru Rozmaitości (ko-
lor)

17.10 „Praca zastawek serca”
17.30 „M... lecie”
17.55 „Raport w sprawie bo-
bra”

18.10 „Kopernik”. Film fab. TP
odc. III pt. „Księga VI”
reż. — E. i Cz. Petelsky
(kolor)

19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z Dziennikiem
(kolor)

20.30 „Tajemnica Andów” —
cz. II. Film fab. tv NRD
reż. — Rudi Kurz. wyst.:
H. Schulze, E. Gescho-
nek, E. Krzyżewska, A.
Szalowski i in.

21.30 Opera miesiąca
— Wolfgang Amadeus Mo-
zart — „Czarodziejski
flet” — cz. II. Program tv
RFN. wyst.: Hans
Sotin, Nicolai Gedda,
Edith Mathis, Christina
Deutekom, Dietrich Fi-
scher-Dieskau, William
Workman, Carol Malo-
ne i in. reż. — Peter
Hofman (kolor)

22.40 Zaproszenie do teatru
— „Allegia w Krajinie
Czarów” — Reportaż z
Teatru Rozmaitości (ko-
lor)

17.10 „Praca zastawek serca”
17.30 „M... lecie”
17.55 „Raport w sprawie bo-
bra”

18.10 „Kopernik”. Film fab. TP
odc. III pt. „Księga VI”
reż. — E. i Cz. Petelsky
(kolor)

19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z Dziennikiem
(kolor)

20.30 „Tajemnica Andów” —
cz. II. Film fab. tv NRD
reż. — Rudi Kurz. wyst.:
H. Schulze, E. Gescho-
nek, E. Krzyżewska, A.
Szalowski i in.

14.15 Konferencja z kierow-
nictwem Min. Bud. i
Przem. Mat. Bud. —
tematyka: Jak wyglądać
będzie krajobraz Polski
za kilkanaście lat? Czy
mieszkańcy będą mogli
decydować o wystroju
otoczenia? Czy
możemy budować wie-
żowce?

14.55 Filmowe gagi
15.00 Maraton pokoju
15.05 Totolotek
15.15 1000 malarzy (2)
15.25 Konferencja z kierow-
nictwem Min. Bud. i Przem.
Mat. Bud. (2)

15.30 Mistrzowie komedii —
Jan Kobuszewski (1)
15.40 „Dziela Nawarony” —
angielski film fab. reż.:
Lee Thompson.

18.10 Maraton pokoju
18.15 Mistrzowie komedii (2)
18.20 Nowy krajobraz polski
— film dok. pokazujący
przemiany w krajobra-
zie Polski w minionych
35 latach.

18.45 Konferencja z kier. Min.
Bud. i Przem. Mat. Bud.
(3)

18.55 Mistrzowie komedii (3)
19.00 Wiochorynka
19.30 Wieczór z Dziennikiem
20.20 „Korzenie” — IV odc.
film fab. tv USA. reż.:
John Erman. (kolor)

21.20 Spotkanie z przedst.
Min. Bud. i Przem. Mat.
Bud. (4)

21.30 Mistrzowie komedii (4)
22.05 Studio Sport — uroczy-
ste rozdanie nagród
zwycięzcom maratonu
pokoju

22.25 Rymski Listopad —
film dokumentalny
powstały w oparciu o
tekst słynnego opowia-
dania Jana Parandow-
skiego.

22.40 Sceny miłosne — dy-
plom studentów krako-
wskiej PWST. Reży-
seria: K. Kiedowski.
Słynne sceny miłosne z
człowiekiem dzieła litera-
tury.

11.00 Program dnia
11.05 Teatr Telewizji na Świe-
cie Tennessee Williams
— „Kotka na gorą-
cym, błyszczącym dachu”
(powt. z 24.IX. b.) (ko-
lor)

12.50 „Oreże sławie będziem”
— program wojewódz-
ki

13.20 Prawda czasu, prawda
ekranu
— „Awaria” — rumuń-
ski film fabularny reż.
— Stefan Traian Roman
wyst.: I. Ciobanu, O.
Moldovan i in. (kolor)

14.50 Studio Sport
— Moskwa 80 (kolor)

15.20 „Kino-Okno — Kalejdo-
skop filmowy” — W pro-
gramie filmy związane
z historią kina (kolor)

17.05 „Telewariete” — pro-
gram rozrywkowy tv
CSRS reż. — Pavel Hasi
(kolor)

18.30 Studio Sport
19.30 Wieczór z Dziennikiem
(kolor)

20.15 „360 stopni wokół Car-
men Sevilla” — wyst.: Car-
men Sevilla, Mike Ken-
nedy, Antonio Carisa
oraz balet reż. — Vale-
rio Lazarow. Hiszpański
program estradowy (ko-
lor)

21.10 „Pawilon Czterech Kopu-
ł” — film dokumental-
ny o pracy wrocław-
skiej wstawni filmów
fab.

21.40 Klub Filmowy — „Pust-
ka” — węgierski film
fabularny reż. — Marta
Mészáros

16.00 TTR Hodowla zwierząt. sem. III —
Żywnienie świń

6.30 TTR Mechanizacja rolnictwa. sem. III —
Budowa siewników

13.25 TTR Uprawa roślin. sem. I —
Podstawowe minera-
ły i składowe składniki
oraz ich właściwości

14.00 TTR Hodowla zwierząt. sem. I —
Układ pokarmowy

15.25 Program dnia
15.30 Telewizyjny Klub Senio-
ra

16.00 Obiektiw
Program województw
śląskiego, łódzkiego,
świętokrzyskiego,
toruńskiego.

16.20 Dziennik (kolor)
16.30 Studio Telewizji Młodych
— Magazyn szkolny —
(kolor)

17.00 „Interstudio” — program
o krajach socjalistycz-
nych (kolor)

17.25 Sonda
— „Gdzie siedzą krasno-
ludki” — Program o
mikroelektronice (kolor)

17.55 „Dzień dobry, w kregu
rodziny” (kolor)

18.25 Między nami jaskiniow-
cami — „Arnold” —
Film animowany (kolor)

18.50 Radzimy rolnikom (kolor)
19.00 Dobranoc (kolor)

19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z Dziennikiem
(kolor)

20.15 „Saga rodu Rius” — odc.
I. Film fab. TV hisz-
pańskiej wg powieści
Ignacio Augusti (kolor)

21.15 „Nigdy więcej” — „Pod-
lega karze śmierci” —
Reportaż o działalności
administracji hitlerow-
skiej w okupacyjnej
Warszawie (kolor)

21.40 „Camerata” — magazyn
muzyczny (kolor)

22.05 Dziennik (kolor)
22.20 „Nowosibirsk” Film do-
kumentalny TV ZSRR o
powstaniu, rozwoju tego
miasta i wielkiej trans-
syberyjskiej magistrali
(kolor)

16.00 Program dnia
17.00 Kino Najmłodszych. W
programie filmy animo-
wane:
„Język z plasteliny”
„Jesienna przystopka”
z serii „Misi Kudłatek”
(kolor)

17.30 Dla młodych widzów:
Poradnia „Zaufanie”
18.00 Prawo dla wszystkich —
Wypowiedzenie amow-
y o pracę (kolor)

18.30 „Flota bandowa” —
program morski

19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z Dziennikiem
(kolor)

20.15 Wtorek Melomana
— Ze Stanisławem Wi-
stockim o Festiwalu:
Beethovenowskim —
wyst.: Wielka Orkiestra
Symfoniczna Polskiego
Radia i Telewizji w Ka-
towiecach pod dyr. Sta-
nisława Wisłockiego
(kolor)

21.15 24 Godziny (kolor)
21.25 Premiera w Dwójce —
„Sciana śmierci” —
Czechosłowacki film fa-

16.00 TTR Hodowla zwierząt. sem. III —
Żywnienie świń

6.30 TTR Mechanizacja rolnictwa. sem. III —
Budowa siewników

13.25 TTR Uprawa roślin. sem. I —
Podstawowe minera-
ły i składowe składniki
oraz ich właściwości

14.00 TTR Hodowla zwierząt. sem. I —
Układ pokarmowy

15.25 Program dnia
15.30 Telewizyjny Klub Senio-
ra

16.00 Obiektiw
Program województw
śląskiego, łódzkiego,
świętokrzyskiego,
toruńskiego.

16.20 Dziennik (kolor)
16.30 Studio Telewizji Młodych
— Magazyn szkolny —
(kolor)

17.00 „Interstudio” — program
o krajach socjalistycz-
nych (kolor)

17.25 Sonda
— „Gdzie siedzą krasno-
ludki” — Program o
mikroelektronice (kolor)

17.55 „Dzień dobry, w kregu
rodziny” (kolor)

14.15 Konferencja z kierow-
nictwem Min. Bud. i
Przem. Mat. Bud. —
tematyka: Jak wyglądać
będzie krajobraz Polski
za kilkanaście lat? Czy
mieszkańcy będą mogli
decydować o wystroju
otoczenia? Czy
możemy budować wie-
żowce?

14.55 Filmowe gagi
15.00 Maraton pokoju
15.05 Totolotek
15.15 1000 malarzy (2)
15.25 Konferencja z kierow-
nictwem Min. Bud. i Przem.
Mat. Bud. (2)

15.30 Mistrzowie komedii —
Jan Kobuszewski (1)
15.40 „Dziela Nawarony” —
angielski film fab. reż.:
Lee Thompson.

18.10 Maraton pokoju
18.15 Mistrzowie komedii (2)
18.20 Nowy krajobraz polski
— film dok. pokazujący
przemiany w krajobra-
zie Polski w minionych
35 latach.

18.45 Konferencja z kier. Min.
Bud. i Przem. Mat. Bud.
(3)

18.55 Mistrzowie komedii (3)
19.00 Wiochorynka
19.30 Wieczór z Dziennikiem
20.20 „Korzenie” — IV odc.
film fab. tv USA. reż.:
John Erman. (kolor)

21.20 Spotkanie z przedst.
Min. Bud. i Przem. Mat.
Bud. (4)

21.30 Mistrzowie komedii (4)
22.05 Studio Sport — uroczy-
ste rozdanie nagród
zwycięzcom maratonu
pokoju

22.25 Rymski Listopad —
film dokumentalny
powstały w oparciu o
tekst słynnego opowia-
dania Jana Parandow-
skiego.

22.40 Sceny miłosne — dy-
plom studentów krako-
wskiej PWST. Reży-
seria: K. Kiedowski.
Słynne sceny miłosne z
człowiekiem dzieła litera-
tury.

11.00 Program dnia
11.05 Teatr Telewizji na Świe-
cie Tennessee Williams
— „Kotka na gorą-
cym, błyszczącym dachu”
(powt. z 24.IX. b.) (ko-
lor)

12.50 „Oreże sławie będziem”
— program wojewódz-
ki

13.20 Prawda czasu, prawda
ekranu
— „Awaria” — rumuń-
ski film fabularny reż.
— Stefan Traian Roman
wyst.: I. Ciobanu, O.
Moldovan i in. (kolor)

14.50 Studio Sport
— Moskwa 80 (kolor)

15.20 „Kino-Okno — Kalejdo-
skop filmowy” — W pro-
gramie filmy związane
z historią kina (kolor)

17.05 „Telewariete” — pro-
gram rozrywkowy tv
CSRS reż. — Pavel Hasi
(kolor)

18.30 Studio Sport
19.30 Wieczór z Dziennikiem
(kolor)

20.15 „360 stopni wokół Car-
men Sevilla” — wyst.: Car-
men Sevilla, Mike Ken-
nedy, Antonio Carisa
oraz balet reż. — Vale-
rio Lazarow. Hiszpański
program estradowy (ko-
lor)

21.10 „Pawilon Czterech Kopu-
ł” — film dokumental-
ny o pracy wrocław-
skiej wstawni filmów
fab.

21.40 Klub Filmowy — „Pust-
ka” — węgierski film
fabularny reż. — Marta
Mészáros

16.00 TTR Hodowla zwierząt. sem. III —
Żywnienie świń

6.30 TTR Mechanizacja rolnictwa. sem. III —
Budowa siewników

13.25 TTR Uprawa roślin. sem. I —
Podstawowe minera-
ły i składowe składniki
oraz ich właściwości

14.00 TTR Hodowla zwierząt. sem. I —
Układ pokarmowy

15.25 Program dnia
15.30 Telewizyjny Klub Senio-
ra

16.00 Obiektiw
Program województw
śląskiego, łódzkiego,
świętokrzyskiego,
toruńskiego.

16.20 Dziennik (kolor)
16.30 Studio Telewizji Młodych
— Magazyn szkolny —
(kolor)

17.00 „Interstudio” — program
o krajach socjalistycz-
nych (kolor)

17.25 Sonda
— „Gdzie siedzą krasno-
ludki” — Program o
mikroelektronice (kolor)

17.55 „Dzień dobry, w kregu
rodziny” (kolor)

18.25 Między nami jaskiniow-
cami — „Arnold” —
Film animowany (kolor)

18.50 Radzimy rolnikom (kolor)
19.00 Dobranoc (kolor)

19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z Dziennikiem
(kolor)

20.15 „Saga rodu Rius” — odc.
I. Film fab. TV hisz-
pańskiej wg powieści
Ignacio Augusti (kolor)

21.15 „Nigdy więcej” — „Pod-
lega karze śmierci” —
Reportaż o działalności
administracji hitlerow-
skiej w okupacyjnej
Warszawie (kolor)

21.40 „Camerata” — magazyn
muzyczny (kolor)

22.05 Dziennik (kolor)
22.20 „Nowosibirsk” Film do-
kumentalny TV ZSRR o
powstaniu, rozwoju tego
miasta i wielkiej trans-
syberyjskiej magistrali
(kolor)

16.00 Program dnia
17.00 Kino Najmłodszych. W
programie filmy animo-
wane:
„Język z plasteliny”
„Jesienna przystopka”
z serii „Misi Kudłatek”
(kolor)

17.30 Dla młodych widzów:
Poradnia „Zaufanie”
18.00 Prawo dla wszystkich —
Wypowiedzenie amow-
y o pracę (kolor)

18.30 „Flota bandowa” —
program morski

19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z Dziennikiem
(kolor)

20.15 Wtorek Melomana
— Ze Stanisławem Wi-
stockim o Festiwalu:

ŻYCIE RADOMSKIE • ŻYCIE RADOMSKIE • ŻYCIE RADOMSKIE • ŻYCIE RADOMSKIE

Adres: Kościuszki 6

Przeżyłem — nigdy nie zapomnę

Budynek przy ul. Kościuszki 6. Jeden z wielu na radomskim osiedlu Planty związany z ponurą historią okupacji. Tu mieściły się cele śmierci hitlerowskiego gestapo. Jest na budynek tablica, czy jednak stanowi dostateczny wyraz pamięci dla ofiar, które tu katowano zanim wysłano do Oświęcimia, Majdanka...

Po wielu latach podjęta została decyzja. W piwnicach gmachu, tam gdzie rozgrywały się największe ludzkie tragedie, urządzona będzie Izba Pamięci Narodowej, a przed budynkiem stanie pomnik-rzeźba. W hołdzie ofiarom, dla pamięci potomnych...

...Przyprawiono mnie na ul. Kościuszki. Tym razem bez wstępnych badań znalazłem się na poddaszu w zaciemnionej katowni. Do brzo znalazłem do miejsc. Ze spół katów był tym razem inny, uzupełnia go tłumacz, Stasio Spiewak, który sam brał udział w badaniu... Kil-

gestapo, ogrodzony drutem kolczastym. Sprawiał wrażenie smutnej warowni otoczonej ogrodami.

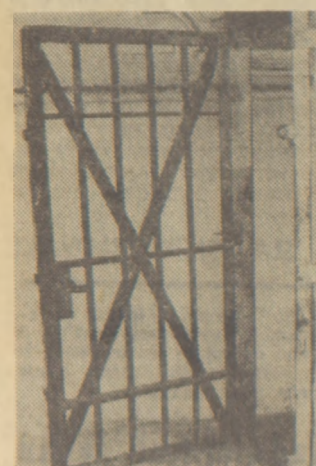
— Tu, na wprost głównego wejścia, była furka, a przy niej budka wartownicza — objaśnia dr Pawlak. Szedłem tam z determinacją, z przeświadczeniem, że więcej stamtąd nie wyjde.

Oto pierwsze piętro.

— Tak to tu — dr Pawlak poznaje szczegóły. Pukamy do drzwi. — Przepraszam, czy możemy na chwilę wejść? Gospodyni zaprasza. Słucha z namirudnej powściągliwością. — Ten sam rozkład. Gabinet wstępnych przesłuchań. Ile tortur może wytrzymać ludzki organizm. Nie godzin, ale dni. Kiedy był tu po raz drugi miał tylko zał do śmierci, dlaczego każe czekać na siebie aż tak długo.

— Tu, obok drzwi — mówi dr Pawlak — stało biurko, a po drugiej stronie leżała ja — strzęp ludzkiego istnienia...

Teraz, wspominając, idzie po dywanie, zatrzymuje się na wprost stojącego przy balkonie biurka. Tu zabrakło mu wtedy sił, stracił przytomność. Gdyby ściany chciały mówić przemówiłyby tysiącami języków, placu bitych i katowanych. Wrzaskami i przekleństwami hitlerowskich oprawców. Teraz jest cicho. Na klatce schodowej młoda dziewczyna myje olejne lampy, gdzieś na wyższej kondygnacji słychać pogodną melodię płynącą z radia.



Zachowały się drzwi przez które hitlerowcy wpędzali do cel więziennych

ka typowych, jakże znanych mi pytań, pozostawiałem bez odpowiedzi. W tym czasie grupa badających zapelniała pomieszczenie, szykując się do „pracy”. Powtarzał się dzień 8 września 1942 roku. Znowu przykucie do fotela, bicie, woda, bicie, trawienie przytomności, rozwieszanie, spoczone twarze z opadającymi na oczy włosami, z ręka-



Tymi drzwiami schodziło tysiące więźniów na pełną katownię

wami zakasnymi do łokci, w rozchylanych koszulach... I tak bestialstwo torturowało, nie licząc już, ile razy byłem na granicy śmierci...

(fragment książki Z. Pawlaka pt. „Przeżyłem”)

Mineło blisko 40 lat od ponurych faktów zapisanych na kartach książki. Dr Zacheusz Pawlak chciał przyjąć tu kiedyś, spenetrować bliżej podziemia i mury, za którymi rozgrywały się ludzkie tragedie. Ale właściwie jest tu po raz pierwszy od tamtych lat.

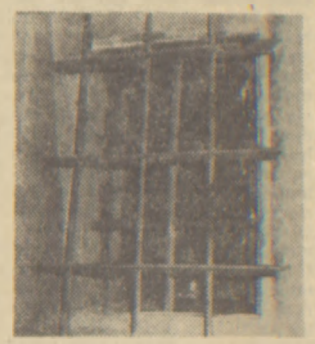
Budynek przy ul. Kościuszki 6 był wówczas „jako siedziba



Dom przy ul. Kościuszki, gdzie hitlerowcy torturowali i mordowali więźniów.

„Środowski”... „Dziś 8.01.1941”... „Nie zapomni J. K.”... Wstrząsające dokumenty przeszłości, wymowne świadectwo przeżyć z pogranicza ludzkiej wytrzymałości.

IV piętro. To tu. W tym pokoju był stojak. Układali i bili batem, odwiązywali i znów bili aż do utraty przytomności. A potem wleki przez kory-



Okna piwniczne podkaszane okratowane

tarz do laboratorium tortur. Mały, zaciemniony pokój. W tym miejscu stał fotel. Przykuto do fotela ręce, przywiązano pasami uda. Pełcze, baty, bykowie, kawałki gumy, pocięty gruby kabel elektryczny. Bili wszystkim, czym się dało. Ile strasznej katolicy mógł wytrzymać ludzki organizm...

Na dworze świeciło wiosenne słońce. „Przeżyłem” jakże bar-

O bioelektronice w Klubie PAX

1 października w Klubie Stowarzyszenia „PAX” przy ul. Traugutta 40 odbędzie się wieczór autorski wybitnego polskiego uczonego ks. prof. dr hab. Włodzimierza Sedłaka — kierownika Katedry i Zakładu Biologii Teoretycznej KUL, znanego również z wielu publikacji naukowych na łamach periodyków nie tylko specjalistycznych ale i społeczno-kulturalnych jak: „Polityka”, „Kultura”, „Literatura”, „Kierunki”, „WTK”. Jest on twórcą „Polskiej bioelektroniki” i teorii bioplazmy a wydawnictwa pt. „Bioelektronika”, chociaż zawiera trudną tematykę naukową — stała się prawdziwym bestsellerem.

Spotkanie rozpoczyna się o godzinie 18.30. (bw)

— A tu nie można zostawić? Przecież to ta sama firma — próbował perswadować klient. — Niestety — usłyszał w odpowiedzi.

Przy ul. Staromiejskiej na drugim końcu miasta panienka zady była już mniej ujemna. — Nie może pan uciec... Mężczyzna spojrzawszy na zegarek. Do zamknięcia punktu przyjęć pozostało jeszcze 10 minut. Czym są jednak cierpiecia słowa wobec świadomości, że kurka została jednak w palni.

W redakcji zadzwonił telefon.

— Panie redaktorze — mówiła z igrasym zdenerwowania w głosie kobieta: — Jak to jest z tymi sklepami przy ul. Zeromskiego, które miały handlować długie, do godziny 19. Wydało decyzję, informowaliśmy w prasie, o tymczasem wszystkie zamyka się o godz. 18.00.

Przepraszam, odłożyłem słuchawkę i było mi „tyso”. Za usługodawcę i handlowców.

(am)

(am)

(am)

(am)

(am)

(am)

(am)

(am)

(am)

(am)

(am)

(am)

(am)

(am)

(am)

(am)

(am)

(am)

„Poznajmy się raz jeszcze”

Jubileusz są okazją do podsumowań. Uroczystości niedawno obchodzony jubileusz 30-lecia istnienia „Słowa Ludu” zaowocował książeczką zatytułowaną „Poznajmy się raz jeszcze”. Na jej treść składają się wspomnienia dziennikarzy tej popularnej partyjnej gazety, ich refleksje i opinie na temat redagowania przez siebie dziennika i oczywiście redakcyjne anegdoty, których w ciągu minionych trzydziestu lat uzbierało już niemało.

Azkołwiek wydawnictwo nie pretenduje do miana monografii, stanowi ciekawy przyczynek do historii prasy kieleckiej i radomskiej. (W.M.B.)

Letnicy już wyjechali

W Garbatce po sezonie

Garbatka Letnisko dzięki atrakcyjnemu położeniu — na skraju Puszczy Kozienickiej i mikroklimatowi, z roku na rok staje się coraz bardziej popularną miejscowością letniskową, do której przyjeżdżają na wakacje nie tylko mieszkańcy Radomia, ale także rodziny z Warszawy i innych miast.

W tym sezonie w Garbatce wypoczywało 5 tys. osób — mówi Henryk Góda, naczelnik Urzędu Gminnego. Szczególnie dużo gości przebywało na sobotnio-niedzielnym wypoczynku. W sumie, sezon był udany, może nawet lepszy niż poprzednie.

Według opinii gości pobyt w Garbatce nie jest wolny od kłopotów. Jakże problemy mogą być załatwione w pierwszej kolejności?

Nasza, lokalna gastronomia, którą stanowi jedyna, a jedyzna restauracja „Polanka” zaspokaja potrzeby zaledwie w połowie. Niestety, od pięciu lat nie może „ruszyć” budowa nowego obiektu, a dopiero lokal z prawdziwego zdarzenia mógłby wystarczyć zarówno dla letników jak i uczestników organizowanych od lat wczasów rodzinnych w kwatery prywatnych. Lepiej, niż dotychczas musi pracować także GS „Samopomoc Chłopska”, która wciąż nie może uporać się z właściwą rytymiką dostaw artykułów spożywczych pierwszej potrzeby. Wreszcie jak najszybciej musi być zakończona budowa stacji CPN-u, obok nowo powstałej bazy SKR-u.

Sport w sobotę i niedzielę

PILKA NOŻNA

W piłkarskich ligach — przerwa. Wypełnią ją spotkania z cyklu rozgrywek o Puchar Polski. W niedzielę na stadionie przy ul. Struga dojdzie do jednego z najciekawszych pojedynków pucharowych. Zmierzą się w nim I-ligowy Lech z II-ligowym Radomiakiem. Początek meczu godzina 12.

Nie będą również narzekać na brak emocji kibice piłkarscy Starachowic Drużyna Startu w meczu pucharowym podejmując lidera ekstraklasy — Szombierki.

TENIS

W Radomiu na kortach Budowlanych — indywidualne mistrzostwa okręgu młodzików do lat 15. Początek zawodów w sobotę i niedzielę o godz. 10.

NASI NA WYJAZDACH

Tenisiści stołowi: Broni walczą o I-ligowe punkty z GKS w Jastrzębiu, a piłkarze ręczni tego klubu w meczach o awans do II ligi: grają w sobotę z AZS Rzeszów, a w niedzielę z rezerwą: mieleckiej Stali. (am)

(am)

(am)

(am)

(am)

(am)

(am)

(am)

(am)

(am)

(am)

(am)

(am)

(am)

(am)

(am)

(am)

(am)

(am)

(am)

(am)

(am)

(am)

(am)

(am)

(am)

(am)

W radomskiej placówce „Art” Pracowała jesień plastyków

Pracownicy zapowiadają się tegoroczna jesień dla artystów plastyków zrzeszonych w placówce „Art-u”. Realizują oni obecnie liczne zlecenia zakładu pracy, spółdzielczości mieszkaniowej i innych instytucji na wykonanie projektów wystrojów, prac kolorystycznych, współpracując w coraz szerszym stopniu z przedsiębiorstwami budowlanymi i inwestorami.

Liczy zespół radomskich plastyków kończy obecnie prowadzone od trzech lat prace przy zagospodarowaniu i wystrój terenów, budynków pro-

dukcyjnych i społecznych kozienniczej elektrowni.

Wojewódzka Spółdzielnia Mieszkaniowa, która nie bez rozporów i wahań podjęła rok temu współpracę z plastykami zlecając im opracowanie graficzne urządzeń społecznych, projektów zieleni i malej architektury dla jednostki „C” na „Usiloniu”, zadowolona jest z tej współpracy. Obecnie WSM powierzyła „Artowi” wykonanie projektów placów zabaw dla dzieci, zieleni i innych obiektów wspólnego użytkowania w budującym się osiedlu na Golebiowie.

Radomska plastyczka Teresa Dudek kończy obecnie prace związane z wystrojem wnętrza rektoratu WSI przy ul. Malczewskiego i rozpoczyna realizację nowego zamówienia — wystroju Klubu Robotniczego Zakładów Przemysłu Tytoniowego, dawnego kina „Mewa”.

Radomski „Art” współpracuje nie tylko z plastykami radomskimi. Korzysta on z usług kilkunastu specjalistów spoza Radomia, należy do nich warszawski plastyk Jerzy Majewski, który niedawno zrealizował interesujący projekt wystroju wnętrza Muzeum Okręgowego w Radomiu, a obecnie kieruje zespołem plastyków wykonujących wystroje Muzeum „Izba Kochanowskiego w Czarnejolecie”.

Po pierwszym okresie nietrwałych adaptacji i poszukiwań zleceńodawców plastycy udowodnili, że są potrzebni nie tylko liczącym już państwowym czy spółdzielczym zleceńodawcom.

Z ich poradnictwem przy urządzaniu i wyposażaniu mieszkań korzysta coraz więcej prywatnych osób, przede wszystkim lokatorów nowo zamieszkałych mieszkań w Radomiu. (be-de)

— A co nowego zastaną letnicy w przyszłym roku w Garbatce?

— Jesienią br. wysypimy zwirami dno 2-hektarowego zalewu, co wpłynie na czystość wody. Uporządkowany zostanie również kompleksowo teren, przylegający do zbiornika parku leśnego zajmującego 21 ha. Postaramy się także, w większym niż dotychczas stopniu, zadbać o czystość ulic w Garbatce, aby w ten sposób poprawić warunki odpoczynku wszystkim tym, którzy zdecydowali się przyjechać do nas wiosną przyszłego roku.

Not. TMZ

CO I GDZIE

Teatr Powszechny im. Jana Kochanowskiego — sobota i niedziela godz. 19 „Motyle są wolne”.

KINA

Baltyk: „Wendel”, prod. franc. lata 10. godz. 13.30, 17.30, 19.30.

Przyjaźń: „Gwiezdne wojny”, prod. USA. lat 12. godz. 18.15, 19.30, 21.15.

Niedziela — godz. 11 — Kolo, rowy zalewu bajki.

Pokolenie: sobota — Ucieczka z więzienia”, prod. ZSRR. lat 13. godz. 9, 11, 13. Okupacja w 26 obrazach” prod. Jug., lat 18. godz. 18.15, 19.30, 21.15. Władnie o miłości”, prod. pol., lat 15. godz. 18.30. Niedziela — Godzila kontra Gigan”, prod. jap., lat 12. godz. 9, 11, 13. Okupacja w 26 obrazach”, prod. Jug., lat 18. godz. 18.15, 19.30, 21.15. Władnie o miłości”, prod. pol., lat 15. godz. 18.30.

Odeon: „Dubler”, prod. franc. lat 12. godz. 13.30, 17.30 i 19.30.

Niedziela — „Mig na Dzikim Zachodzie”, inni bajki — godz. 12.

Hel: „Pan Wołodyjowski”, prod. pol. o. godz. 8. „W cieniu legendy”, prod. węg., lat 15. godz. 11 i 13. „Trzęsienie ziemi”, prod. USA. lat 15. godz. 18.30, 19.30, 21.15.

Niedziela — godz. 18.30, 19.30, 21.15. „Szczęśliwy”, prod. USA. lat 15.

Walter: „Serpico”, prod. włoskiej, lat 4. godz. 18.15.

WYSTAWY

Muzeum przy ul. Nowotki 13

— Galeria malarstwa polskiego XIX — XX wieku. Z radomskich wystaw artystycznych 1966-1978. Malarstwo — grafika — rysunek — rzeźba. Wystawa z okazji 25-lecia PRL.

Burow Wystaw Artystycznych — nieczynne.

Witrynę Plastyczne „ART” malarstwo ziemie radomskiej Piotr Genn (Węary).

Klub „Emplik” — Piotr Ożerski.

— „Male formy rzeźbiarskie”.

DZURY APTEK (Radom)

Apteka nr 15 przy pl. Konstytucji 3 M. nr 10 przy pl. Zwycięstwa 7.

Doradza pomoc internetowa

— Ambulans przy ul. Pogodowej. Ratunkowego przy ul. Tychomirskiej.

Pogotowie dentystyczne czynne codziennie w godz. 21-7 przy Pogotowiu Ratunkowym.

TELEFONY (Radom)

Pogotowie ratunkowe 999 straż

pożarna 998, posterunek MO 367

komenda MO 20-81 lub 361-24

połogowie kanalizacyjne 609-54

połogowie gazowe czynne w godz. 23-7 (23-17) 7-5 (22-24) w niedzielę i święta 609-97. postoje tak-

sówek przy pl. Konstytucji 22-32, przy Zwirki i Wigury 418-18, przy dworcu PKP 288-35. informacja PKP 288-35, PKS 361-74.

361-74.

361-74.

361-74.

361-74.

361-74.

361-74.

361-74.

361-74.

361-74.

361-74.

361-74.

361-74.

361-74.

361-74.

361-74.

361-74.

361-74.

361-74.

361-74.

361-74.

361-74.

361-74.

361-74.

361-74.

361-74.

ŻYCIE RADOMSKIE

„Życie Radomskie” 25-000. Radom, ul. Zeromskiego 31. Telefon: 211-66. Dł-m. Przyjmowanie ogłoszeń o godz. 18.15-18.20. Za terminowy druk ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Warszawskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa” Al. Jerozolimskie 12/17. Reklamę nie zamawianą redakcja nie przyjmuje. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” 00-081 Warszawa, ul. Mariacka 35.

Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach:

— do dnia 10 listopada na styczeń i kwartał i półrocze roku następnego i na cały rok następnego

— do dnia 10 października na okres prenumeraty na pozostałe okresy roku bieżącego.

Cena prenumeraty:

miesięcznie 30 zł

kwartalnie 120 zł

rocznie 320 zł

Jednostką gospodarki społecznej instytucje organizacje i wszelkiego rodzaju jednostki pracy nawiązują prenumeratę o miesięcznym Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miejscowościach, w których nie ma Oddziału RSW — w urzędach pocztowych.

Czytelniczy indywidualnie opłacają prenumeratę wliczając w urzędach pocztowych i o doręczycielach.

Prenumeratę na terenach wojskowych na granicę przyjmują RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centralna Księgarnia Prasy i Wydawnictwo ul. Towarowa 18, 00-261 Warszawa, konto PKO nr 113-01000. Prenumeratę o dofinansowaniu wojskowych jednostek wojskowych na granicę przyjmują RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miejscowościach, w których nie ma Oddziału RSW — w urzędach pocztowych.

Czytelniczy indywidualnie opłacają prenumeratę wliczając w urzędach pocztowych i o doręczycielach.

Prenumeratę na terenach wojskowych na granicę przyjmują RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centralna Księgarnia Prasy i Wydawnictwo ul. Towarowa 18, 00-261 Warszawa, konto PKO nr 113-01000. Prenumeratę o dofinansowaniu wojskowych jednostek wojskowych na granicę przyjmują RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miejscowościach, w których nie ma Oddziału RSW — w urzędach pocztowych.

Czytelniczy indywidualnie opłacają prenumeratę wliczając w urzędach pocztowych i o doręczycielach.

Prenumeratę na terenach wojskowych na granicę przyjmują RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centralna Księgarnia Prasy i Wydawnictwo ul. Towarowa 18, 00-261 Warszawa, konto PKO nr 113-01000. Prenumeratę o dofinansowaniu wojskowych jednostek wojskowych na granicę przyjmują RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miejscowościach, w których nie ma Oddziału RSW — w urzędach pocztowych.

Czytelniczy indywidualnie opłacają prenumeratę wliczając w urzędach pocztowych i o doręczycielach.

Prenumeratę na terenach wojskowych na granicę przyjmują RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centralna Księgarnia Prasy i Wydawnictwo ul. Towarowa 18, 00-261 Warszawa, konto PKO nr 113-01000. Prenumeratę o dofinansowaniu wojskowych jednostek wojskowych na granicę przyjmują RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miejscowościach, w których nie ma Oddziału RSW — w urzędach pocztowych.

Czytelniczy indywidualnie opłac

